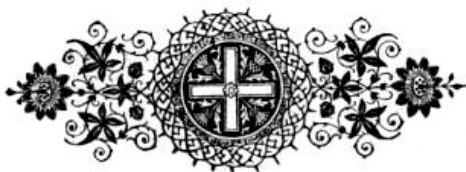


Ks. MARIAN MORAWSKI SI

O Sercu Jezusowym, jako Sercu Kościoła



KRAKÓW 2013

www.ultramontes.pl

SPIS TREŚCI

	Str.
Nauka 1. Serce Jezusa źródłem łaski	3
Nauka 2. Serce Jezusa źródłem hierarchii Kościelnej	7
Nauka 3. Serce Jezusa źródłem Sakramentów	10
Nauka 4. Serce Jezusa źródłem Najświętszego Sakramentu	14
Nauka 5. Serce Jezusa źródłem ofiary Mszy świętej	19
Nauka 6. Serce Jezusa źródłem prawa kościelnego	23
Nauka 7. Serce Jezusa źródłem historii Kościoła	29
Nauka 8. Serce Jezusa źródłem hierarchii mistycznej Kościoła	33
Nauka 9. Serce Jezusa celem wszystkiego w Kościele	39



Dziewięć nauk

O Sercu Jezusowym, jako Sercu Kościoła

w zarysie

(Mówione w Krakowie w kościółku OO. Jezuitów na Wesołej w czerwcu 1872 r.)

O. MARIAN MORAWSKI SI

NAUKA I.

Serce Jezusa jest źródłem życia łaski, czyli życia wnętrznego Kościoła

"Jam jest winna macica, wyście latorośle" (Jan. 15, 5).

Wstęp

Częstoście słyszeli, najmilsi w Panu, nauki o Najśłodszym Sercu Jezusowym, osobliwie w tym kościółku Jego czci poświęconym; wieleście czytali o tym nabożeństwie pobożnych i wybornych ksiązek, tak dalece, iż zdaje się trudno w tym przedmiocie podać nowy pokarm duchowny waszym sercom, które przecież pragną ciągle wzrastać w poznaniu i miłości Boskiego Serca. Ale dotąd podobno rozważaliście głównie, czym jest Serce Jezusowe dla duszy waszej, odnośnie do prywatnego życia i osobistej doskonałości waszej. Otóż w przeciągu tego dziewięciodniowego nabożeństwa będziemy się starali poznać stosunki Serca Jezusowego do Kościoła w całości uważanego. Zobaczymy, że Serce Jezusowe jest sercem Kościoła. Jako bowiem w organizmie człowieka serce jest środkiem życia: z serca wypływa krew ożywiająca całe ciało i do serca znowu wszystko powraca, tak i w ciele mistycznym Kościoła, Serce Jezusowe jest tym środkiem, z którego płynie wszystko życie Kościoła św.: i życie wewnętrzne tj. łaska i cnoty wlane, i zewnętrzne życia objawy, cała hierarchia, sakramenta, ofiara – i znów ku temu środkowi wszystko się zwraca, do tegoż Serca całe życie Kościoła płynie.

Nad tymi rzeczami zastanawiać się będziemy w tych dziewięciu naukach.

Jest to założenie trudne, wymagające uwagi, ale przy tym bardzo pożyteczne, bo nam da lepiej poznać te dwa przedmioty ku którym powinny być ciągle zwrócone nasze umysły i nasze serca: Serce Jezusa i Kościół święty. Prośmy więc pokornie o światło Ducha Świętego i o rozgrzanie serc naszych, abyśmy coraz lepiej poznawali te dwa najdroższe przedmioty, i przez to coraz bardziej je pokochali. Przez przyczynę Najświętszej Maryi Panny, Matki Serca Jezusowego.

Wykład dogmatyczny

Gdy Bóg miał stworzyć Ewę, spuścił – jak mówi Pismo św. – sen na Adama i z boku śpiącego wyjął żebro, z którego utworzył matkę rodzaju ludzkiego. W tym czynie Boga Ojcowie święci widzą i prorocze podobieństwo i figurę utworzenia Kościoła, oblubienicy Chrystusowej. Gdy bowiem Chrystus, drugi Adam i duchowna głowa ludzkiego rodzaju, snem śmierci na krzyżu zasnął, z woli Bożej bok Mu otworzono i wypłynęła krew i woda: krew naszego odkupienia i woda Chrztu św., skąd powstał Kościół św., matka odrodzonej ludzkości.

Kościół więc wyszedł z Serca Jezusowego. Otóż z tego samego źródła, z którego wypłynął, czerpie on też ustawicznie życie. Aby to dobrze pojąć, trzeba mieć przed oczyma cały bieg tego boskiego życia w ludzkości. Oto jego główne momenta:

1. Żadna z istot stworzonych nie mogła Bogu godnej czci oddawać, a po upadku żadna nie mogła zadosyćuczynić. Była przestrzeń nieskończona między Bogiem a stworzeniem. Dlatego Słowo stało się ciałem, aby połączyć w sobie stworzenie z Bogiem, być ogniwem między niebem a ziemią. I to jest wielka tajemnica, której odkrycie policza św. Paweł między najwyższe dary Boże. *"Nam oznajmił – mówi – tajemnicę woli swojej, wedle upodobania swojego, którą był postanowił w nim, w rozrządzeniu pełności czasów, aby w Chrystusie wszystko naprawił i to co jest na niebiesiach i to co jest na ziemi w nimże"* (Efez. 1, 9-10). W pierwotnym języku Pisma zamiast: **aby naprawił**, powiedziano: **aby wszystkiemu dał głowę**, aby wszystko skupił pod jedną głowę (Ἀνακεφαλαιώσασθαι).

2. Ten Bóg wcielony jako człowiek, oddaje Ojcu swemu cześć zupełnie innego rodzaju, niż stworzenie oddawać może; jako Syn najmilszy ma prawo do łaski Ojca swego i do dziedzictwa synowskiego, tj. do tego szczęścia, które jest Bogu właściwym: oglądać istotę Boską – od czego wszelkie stworzenie jest nieskończenie dalekim.

3. Ale ten Bóg wcielony chce też mieć braci; to szczęście, ten zaszczyt takiego zbliżenia do Boga i synowstwa Bożego, które Mu jest własnym, chce udzielić innym istotom rozumnym. Zbliżając się do ich natury ludzkiej, chce ich zbliżyć do swej natury Boskiej i to życie Boskie, które tli w Jego Sercu, im udziela, czyni ich uczestnikami Boskiej natury. *"Dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego"* (Jan. 1, 12). *"Albowiem które przejrzał, te też przeznaczył, aby byli podobnymi obrazowi Syna Jego, żeby On był pierworodny między wielą braćmi. A które przeznaczył, te też i wezwał, a które wezwał, te też usprawiedliwił, a które usprawiedliwił, one też uwielbił"* (Rzym. 8, 29-30).

4. Wszystkich ludzi powołuje do tego braterstwa, wszystkim poddaje łaski uczynkowe, prowadzące do wiary, a tym, którzy tym łaskom są powolni, daje łaskę poświęcającą, która ich czyni synami Bożymi, i cnoty, wiary, nadziei i miłości, którymi z Nim są spojeni, i póki z Nim są spojeni, czerpią z Niego to życie Boskie, jak z winnej macicy latorośle.

5. Źródłem zaś tego życia boskiego jest Serce Pana Jezusa a) dlatego, że serce jest źródłem krwi Boskiej, której wylaniem Pan Jezus uczynił nas uczestnikami swej Boskiej natury; b) dlatego, że serce jest organem ludzkiej miłości, i z niego wyszedł ten akt poddania się śmierci, który nas odkupił.

6. I tak, wszyscy, którzy są spojeni z Chrystusem, stanowią duchowną jedność, olbrzymie społeczeństwo, ogarniające wszystkie wieki ludzkości; a Chrystus w środku wieków jest łącznią wszystkiego. Ci, którzy byli przed Chrystusem, przez wiarę w przyszłego Mesjasza czerpali z Niego łaskę i życie boskie, a ci, którzy po Nim żyją, czerpią z Niego uświęcenie i przeobrażają się na Jego podobieństwo. Jako źródło na szczycie góry, rozlewa po obu schyłkach strumienie wody, tak Pan Jezus jest na szczycie ludzkości i z źródła Jego Boskiego Serca spływają w przeszłość i przyszłość zdroje łaski i żywota boskiego.

7. Otóż ta jedność duchowa, to społeczeństwo ludzi zjednoczonych, jest to **Kościół** w swym najpełniejszym znaczeniu. Pismo św. chcąc nam dać wyobrażenie, jak ściśle jesteśmy z Chrystusem Panem połączeni i jak rzeczywiście, powiada, że Kościół jest ciałem Chrystusowym, a członki Kościoła członkami Chrystusa, z Nim połączeni, jak członki z całością, i z Niego biorący życie, jak członki czerpią ze serca krew żywotną. *"Albowiem jako ciało jedno jest, a wszystkie członki ciała jednego, choć ich wiele jest, wszakże są jednym ciałem: także i Chrystus. Albowiem w jednym duchu my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni... a wszyscy jednym duchem jesteśmy napojeni"* (1 Korynt. 12, 12-13).

Taki więc jest Kościół, jako duchowna spójnia z Jezusem; do niego należą wszyscy sprawiedliwi starego i nowego testamentu, dusze czyścicowe i Święci w niebie; wszyscy bowiem są braćmi Pana Jezusa i z Nim duchowo spojeni, dlatego św. Paweł mówi, że Kościół jest Jerozolimą niebieską (Żyd. 12, 22), że Chrystus jest głową aniołów (Kol. 2, 10).

A ktokolwiek do tej jedności nie należy, ten nie może być zbawionym, bo Chrystus jest drogą: nikt nie przychodzi do Ojca tylko przez Niego (Jan. 14, 6). On jest winną macicą, a wszelka latorośl, która nie jest w Nim, rzucona będzie w ogień (Jan. 15, 6).

Ale oprócz tej spójni duchowej, Kościół ma na ziemi spójnię widzialną, urządzenie i hierarchię ludzką; pierwsza spójnia jest jakoby duszą Kościoła, druga jego ciałem. I ta druga też pochodzi z Serca Jezusowego. Lecz o tym w drugiej nauce.

Zastosowanie moralne

Kiedy z Serca Jezusowego płynie całe życie łaski w Kościele, to ceńmy i kochajmy tę łaskę nad wszystko, nad życie. Kiedy z Serca Jezusowego płynie to życie łaski, to się zbliżajmy do tego źródła, aby z niego czerpać wodę wytryskującą na żywot wieczny. Jednoczmy się z tym Boskim Sercem. Uchylajmy przez umartwienie zwłaszcza wewnętrzne to, co nam do tego zjednoczenia przeszkadza, co rozdźwięk sprawia między naszymi sercami a tym Sercem. Jednoczmy się z nim przez miłość, przez modlitwę, przez gorące do tego Serca nabożeństwo.

NAUKA II.

Serce Jezusa jest źródłem hierarchii kościelnej, czyli życia zewnętrznego Kościoła

"A tenże dał niektóre Apostoły, a niektóre Proroki, a inne pasterze i doktory ku budowaniu ciała Chrystusowego" (Efez. 4, 11. 12).

Wstęp

Widzieliśmy wczoraj, jak ze Serca Pana Jezusa płyną źródła łaski jako krew ożywiająca ciało mistyczne Kościoła, i jak przez to współużywanie duchownego życia jesteśmy wszyscy połączeni z Panem Jezusem, jak winne latorośle z macicą. Ta duchowa jedność uważana być może jako dusza Kościoła. Ale oprócz takowej jest też, jakom rzekł, jedność widoma, spójnia i urządzenie widzialne, hierarchia Kościoła na ziemi. I o tejże dziś mówić przyrzekłem i pokazać, że i ona z Serca Jezusa bierze początek, i z niego wciąż czerpie swą moc i działalność.

Wykład dogmatyczny

Miłość, podobnie jak ogień, dąży do udzielania i szerzenia się. Przeto miłość Serca Jezusowego, nie poprzestaje na tym, że nas z Panem Jezusem łączy przez wiarę, nadzieję, miłość i całe życie łaski, z tegoż Serca płynące, ale też nas między sobą łączy i jednoczy: a łączy nie jakkolwiek, lecz w pewnym porządku, organicznie, jak członki ciała, z których każdy ma swoje miejsce, swoje stawy, swoje czynności, i pewnym porządkiem przez pośrednictwo innych członków otrzymuje ożywiającą krew, ruch i życie. Takiego też rodzaju całością kształtną i organiczną jest Kościół Chrystusowy.

1. Wiemy z niektórych wskazówek Pisma św., a osobliwie z podania, że i ta część Kościoła, która w niebie króluje, ma taką hierarchię, takie porządne stopniowanie. Wiemy, że aniołowie podzieleni są na trzy hierarchie, do których zapewne włączeni są i ludzie święci, gdy przychodzą do nieba zastąpić miejsca upadłych aniołów. Te hierarchie znowu podzielone są na chóry, jedne drugim podległe i podporządkowane, i choć wszyscy są z samym Bogiem bezpośrednio połączeni, jednak rozkazy Boskie przez wyższe chóry do niższych zstępują.

Podobnież i w Kościele wojującym musiało być organiczne połączenie i podporządkowanie członków, hierarchia, nie tylko duchowa jak w niebie, ale widoma, z ludzi złożona i widomymi ludzkimi stosunkami przełożenia i podwładności powiązana. Pan Jezus chciał, aby to życie łaski z Jego Serca płynące, za pomocą środków od Niego postanowionych, tj. nauki wiary, sakramentów, rządów duchownych, spływało pewnym porządkiem od wyższych członków do niższych, i w każdym członku rodziło owoce zbawienia mniej lub więcej obfite, nie według godności i stanowiska, jakie członek zajmuje w ciele Kościoła, ale według wewnętrznego stanu i duchownego zdrowia każdego członka.

To nam tłumaczy św. Paweł w liście do Efezów, rozdz. IV, 11-16 (przeczytać i wytłumaczyć ten tekst) (1).

2. Tak się więc wysnuwa ta wspinała hierarchia kościelna. Na czele Piotr, wiecznie w swych następcach żyjący, całą władzę Apostołów piastujący, namiestnik Chrystusa, widoma głowa, ojciec i pasterz wszystkich wiernych, któremu rzekł Chrystus: "*Paś baranki moje*" (Jan. 21, 15). Pod nim biskupi, wezwani do udziału w pasterstwie, do których Piotr pisze: "*Paście trzodę Bożą, która jest między wami*" (1 Piotr. 5, 2). Każdy ma pewną część owczarni Pańskiej sobie powierzoną i do pomocy niższych kapłanów, którzy go wyręczają i w jego imieniu pasą owieczki; jednym stale powierza pewną część wiernych, a drudzy są do pomocy na każde wezwanie, gdzie się okaże większa potrzeba.

Ta hierarchia jest więc z ludzi złożona, ale jej urzędnicy i jej czynności nie są ludzkie, lecz płyną z Serca Jezusowego, bo najpierw Pan Jezus, w miłości swego Serca pragnąc wszystko powiązać i harmonijnie zjednoczyć, ten porządek i te czynności ustanowił; a po drugie, bo z tegoż Serca, jakieśmy widzieli, płyną duchowne dary, którymi ta hierarchia jest obdarzona, nadnaturalny charakter, którym jest nacechowana, i łaski, które się przez jej posługę udzielają.

Dlatego to Pan Jezus na podwalinę tej hierarchii wybrał prostych rybaków, dlatego i dziś dopuszcza często niedostatki nauki i cnoty, aby pokazać, że ludzki element niewiele znaczy, ale że w nim jest moc Boża i płynie życie Serca Jezusowego.

3. Ta hierarchia jest ludzka, wszelkim ludzkim słabościom podległa, a przecież nadludzkich i boskich rzeczy dokazała: a) nawrócenie świata, b) utrzymanie jedności wiary, c) świętość i wielkość moralna, zwłaszcza jej członków (82 papieży na ołtarzach). A zatem nie sam ludzki element tam działa, ale moc Boża, z Serca Jezusa płynąca.

Drugi znak pewny, że ta hierarchia pochodzi z Serca Jezusa, jest to miłość, która w jej rządach i wszystkich jej czynnościach panuje i jest ostatnim słowem wszystkich jej spraw – jak mówi św. Paweł w miejscu przytoczonym: "*czyni pomnożenie (wzrost) ciała ku zbudowaniu samego siebie w miłości*". Lecz o tym mówić będę, gdy pokażę, że prawo Kościoła jest prawem miłości, płynącym z Serca Jezusa, źródła wszelkiej miłości na ziemi.

Takiej hierarchii nie mają i mieć nie mogą inne religie, lecz albo żadnej nie mają, albo wzgardzoną i bezwładną. Ona jest właściwością prawdziwego Kościoła i tworzy z poddanym jej ludem wiernym społeczność widzialną, ciało Kościoła, do którego wszyscy należeć muszą z rozkazu Pana Jezusa, a którzy jej wypowiadają posłuszeństwo, już tym samym nie należą do Kościoła Chrystusa.

Zastosowanie moralne

My więc, którzyśmy otrzymali tę hierarchię od Serca Jezusa, stójmy wiernie przy niej, stójmy w tym porządku, w którym nas Bóg postawił, bo członek, choć nie odcięty ale z swego miejsca ruszony, sprawia ból całemu ciału i wkrótce umiera.

O ile się wyłamujemy z posłuszeństwa i wpływu tej hierarchii, o ile usuwamy się od jej nauki i duchownych usług, o tyle oddalamy się od tego koryta, którym płynie łaska i życie nadnaturalne z Serca Jezusowego.

Wreszcie czcimy i szanujemy ich jako naczynia łask z Boskiego Serca, chociaż byśmy widzieli w nich niedostatki. Gdy widzisz kielich szpetny, odarty ze złota, smucisz się tym widokiem, jeśli możesz, przyczyniasz się do jego naprawy; lecz nim nie pomiatasz, szanujesz go wciąż religijną zarówno jak złoty, bo w kielichu nie patrzysz na metal, ale na namaszczenie olejem świętym i użytek przy ofierze...

NAUKA III.

Serce Jezusa jest źródłem Sakramentów, czyli czynów żywotnych Kościoła

"Będziecie czerpać wody z radością ze źródeł Zbawicielowych" (Izaj. 12, 3).

Wstęp

Widzieliśmy dotąd, jak życie wewnętrzne Kościoła, tj. życie łaski, tudzież zewnętrzny jego kształt i urządzenie, czyli hierarchia, pochodzą z Serca Jezusowego. Dziś dalej w ustrój tego życia Kościoła wglądając, przypatrzmy się czynom tego życia i stosunkom, które wiążą tę hierarchię zewnętrzną z życiem łaski. Widzieliśmy ze słów św. Pawła, że celem i użytkiem hierarchii jest udzielanie i pomnażanie tego życia, wzrost ciała Chrystusowego. Ale jakim sposobem? jakimi środkami i czynami? To nam odkrywa św. Paweł w tych słowach: *"Albowiem w jednym duchu my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni... a wszyscy jednym duchem jesteśmy napojeni"* (1 Korynt. 12, 13). Tymi środkami więc, którymi hierarchia buduje ciało Chrystusowe, są sakramenta. A sakramenta z Serca Jezusowego płyną. To będzie przedmiotem tej nauki.

Wykład dogmatyczny

I. Przede wszystkim zobaczymy, jakie miejsce zajmują **sakramenta w ekonomii odkupienia**. Z Adama rodzimy się w porządku natury, z Chrystusa w porządku ducha. Od Adama po upadku spływa na nas grzech i skłonność do grzechu; od Chrystusa zaś spływa łaska, która jest zarazem zagładą grzechu, skłonnością i pomocą do dobrego. Od Adama spływa na nas zło, bez naszej woli i wiedzy, konieczną drogą rodzenia, bo jest niejako wszczepione w naturę. Od Chrystusa zaś nie wypadało, aby łaska spływała drogą konieczną, ponieważ Bóg chciał, aby nasze zbawienie było zależne od naszego przyzwolenia. Spływa więc na nas łaska przez pewne środki, których użycie jest naszej woli zostawione – a tymi są sakramenta.

Chrystus za wszystkich krew przelał, z Jego Serca na krzyżu otwartego płyną potoki łaski, ale drogą sakramentów. W raju cztery rzeki wypływały ze źródła, w najpiękniejszym miejscu pośrodku Edenu ukrytego, które nazywa

Pismo "*miejscem rozkoszy*"; a w Kościele z Serca Jezusa, prawdziwego miejsca boskiej rozkoszy wśród Kościoła, siedm rzek wody żywota wytryskują i oblewają świat cały; kto chce, może przystąpić i czerpać. O tym mówił Prorok: "*Będziecie czerpać wody z radością ze źrójów Zbawicielowych*" (Izaj. 12, 3).

II. Teraz przypatrzmy się bliżej **naturze tych sakramentów** – i ta nam objawi stosunek ich do Serca Jezusowego. Pan Jezus powiedział: "*dobry człowiek z dobrego skarbu serca swego dobywa rzeczy dobre*" (Mt. 12, 35). I w istocie, serce nie tylko jest źródłem i środkiem życia fizycznego i fizycznych czynów, ale i w normalnym życiu ma to znaczenie: od serca pochodzi wartość moralna spraw człowieka. Serce więc Jezusowe jest źródłem Jego spraw. Stąd też one noszą podwójną cechę swego pochodzenia. Jako w tym Sercu łączy się bóstwo z człowieczeństwem, tak i te sprawy mają element boski i element ludzki; jak to Serce jest ogniskiem doskonałej świętości, tak i te sprawy dążą do uświęcenia. Otóż Pan Jezus nie tylko takie sprawy bosko-ludzkie czynił za życia, w swym ciele fizycznym, ale takowe też czyni w ciele mistycznym, w Kościele. A tymi czynami są sakramenta, mając to samo pochodzenie i te same cechy, co pierwsze.

Widzisz, jak polewają wodą głowę dziecięcia, jak namaszczaają olejem świętym, jak nad chlebem i winem wymawiają tajemnicze słowa, jak w trybunale pokuty odbywa się sąd – i z zadziwieniem pytasz, jak to być może aby to polanie wodą odradzało duszę?... Na to odpowiadam: A jak to być mogło, że gdy Chrystus rzekł paralitykowi: "*Wstań*" – on wstał i poszedł do domu swego? Gdy rzekł do tegoż paralytyka: "*odpuszczają ci się grzechy twoje*", one zostały mu odpuszczone. Otóż takim samym sposobem sakramenta są skuteczne, bo są równie rzeczywiście czynem Pana Jezusa. On sam ustanawiając te sakramenta, dał moc swej hierarchii, aby w Jego imieniu czyniąc co nakazał, odtwarzała Jego czyny bosko-ludzkie. Inaczej mówiąc: obrał ich jako narzędzia, używa ich jako członków, przez które ciągle czyni cuda łaski, sprawy bosko-ludzkie. Kapłan w imieniu, w osobie Chrystusa wymawia słowa, wykonywa czyny, Chrystus je za swoje uznaje, Ojciec niebieski patrzy na nie, jako na słowa i czyny Syna swego, widzi w nich nieskończoną godność Osoby działającej, nieskończone zasługi Jego krwi przelanej, które do tych czynów przywiązał; – i dlatego te słowa i czyny, choć z ust i rąk nędznego śmiertelnika wychodzące, są tak cudownie skuteczne: rozporządzają poniekąd wszechmocą Bożą.

Kapłani są więc tylko narzędziami lub raczej członkami, przeto ich nazywają św. Ojcowie rękami i ustami Chrystusa. Stąd jak mało w arcydziele

sztuki przypisujemy pędzlowi lub dłutu, tak mało w sakramencie przypisujemy kapłanowi. Gdy więc widzisz sprawowanie Chrztu lub innych sakramentów, gdy klękasz przy trybunale Pokuty, gdy jesteś przy najświętszej Ofierze, nie patrz na człowieka, ale oczami wiary przenikaj oponę zmysłów i przypatruj się i oddawaj cześć Chrystusowi. Oczy ci ukazują słabego śmiertelnika, ale wiara ukazuje w nim członka Pana Jezusa, którym Pan Jezus w tej chwili działa, i w tych grzesznych ustach są słowa Boskie, i w tej prawicy, która cię żegna, jest moc Najwyższego. *"I ty świecki człowiecze – mówi św. Chryzostom – gdy widzisz kapłana przy ołtarzu Ofiarę sprawującego, nie sądz, że ten śmiertelnik ją sprawuje, ale ręka Chrystusa niewidomie wyciągnięta"*.

Stąd też w Sakramentach łaska i skuteczność nie pochodzą od człowieka, który je udziela, ani od tego, który przyjmuje, ale płyną z Serca Jezusowego.

Nie pochodzą od tego, który je sprawuje. Więc czy on dobry, czy zły, równą skuteczność mają sakramenta przez niego sprawowane. *"Czy Piotr chrzci, czy Judasz chrzci – mówi św. Augustyn – to Chrystus chrzci"* (S. Augustinus, *Tract. 6. in Joann. ante med. vide Breviar. lect. IX. Dom. I. post. Epiph.*).

Nie pochodzą też od tego, który przyjmuje. Łaska sakramentalna, którą w spowiedzi lub komunii otrzymujemy, nie jest wysługą skruchy lub innego przygotowania, ale dana nam jest bez porównania obficie, niż byśmy wysłużyć mogli, mocą samego czynu Chrystusowego. Tym się różnią nasze sakramenta od starozakonnych, i od innych obrzędów kościelnych. Stąd Chrzest daje się niemowlętom, Pomazanie nieprzytomnym, dawniej i Komunia dzieciom.

Jednakowoż u dorosłych ta łaska może być przeszkodzoną przez grzech, lub daną w różnej obfitości w stosunku do przygotowania. Z jakim naczyniem przyjdiesz zaczerpnąć z tych siedmiu rzek, tyle wody żywej odniesiesz. (Porównanie z ogniem, który nie trawi drzewa wilgotnego, a suche tym łatwiej pali, im bardziej wyschłe).

III. Jeszcze jedno mamy wziąć na uwagę: **odpowiedniość siedmiu sakramentów do potrzeb członków i całości Kościoła**, i jakoby wplatanie się tych żył w ciało kościelne. Serce Jezusa, będąc sercem Kościoła, nie tylko wlewa każdemu członkowi strumieniami sakramentów sok żywotny łaski, w odpowiednich chwilach jego życia duchownego, ale też główne potrzeby życia społecznego Kościoła opatruje sakramentalnymi łaskami.

W życiu ziemskim człowieka jest jakoby pięć epok: pierwszy krok, narodzenie; dalej wzrost i wzmacnianie się; dalej dla utrzymania życia pokarm, i

w razie szwanku lekarstwo, na koniec śmierć. Podobnie w życiu bożym jest pięć odpowiednich chwil i potrzeb, do których płynie z Serca Jezusa pięć sakramentów...

Życie zaś społeczne Kościoła, podobnie jak każdego społeczeństwa, polega na dwóch pierwiastkach: mnogości, którym jest lud, i jedności skupiającej tę mnogość, którym jest władza. Pierwszemu odpowiada sakrament Małżeństwa, który uświęca rozmnożenie ludu chrześcijańskiego, dając łaskę do wychowania dzieci, a drugiemu odpowiada kapłaństwo, które poświęca hierarchię Kościoła.

W sakramentach zatem znajdujemy wszelkie skarby duchowne, których zapragnąć możemy. Łaskę poświęcającą każdy Sakrament nam daje lub powiększa. A oprócz tego łaski uczynkowe każdy przynosi odpowiednio do swego właściwego celu i zadania: łaski do unikania grzechu i zwalczania pokus płyną z Pokuty i Najświętszego Sakramentu; łaski męstwa i stałości w trudnościach i niebezpieczeństwach z Bierzmowania; łaski do ogólnych obowiązków chrześcijan z Chrztu, do obowiązków stanu z Kapłaństwa lub Małżeństwa; w ciężkiej chorobie z Olejów św.; wreszcie łaski do największych cnót, najtrudniejszych czynów, zwłaszcza do królowej cnót, miłości – z Najświętszego Sakramentu.

Zastosowanie moralne

Otwarty więc nam jest pośrodku Kościoła skarb niewyczerpany Serca Jezusa, odkryte źródło wody żywej, wytryskującej na żywot wieczny. Idźmy doń z cnotą i czerpajmy z weselem ze źródeł Zbawicielowych.

Ale pamiętajmy, że im większe naczynie przyniesiemy, im serce nasze będzie bardziej rozprzestrzenione skrucą, miłością, tym więcej zaczerpniemy. To nam tłumaczy, czemu jedni mało korzystają ze spowiedzi i komunii, inni zaś tak wiele, że, jak mówi św. Magdalena de Pazzis, jedna komunia wystarcza, aby nas uświęcić.

Gdy więc przystępujemy do sakramentów, idźmy prosto do źródła; błagajmy Serce Jezusowe o łaski nam potrzebne w jak największej obfitości; a w samym przyjęciu nie patrzmy na człowieka, ale na Jezusa, który z Serca swego wylewa wtedy na nas zdroje łaski.

NAUKA IV.

Serce Jezusa jest źródłem Najświętszego Sakramentu, czyli środka Kościoła

"Bo jeden chleb, jedno ciało nas wiele jesteśmy, wszyscy, którzy z jednego chleba uczestnikami jesteśmy" (I Korynt. 10, 17).

Wstęp

Mówiliśmy wczoraj o sakramentach w ogólności, i widzieliśmy ich stosunek do Serca Jezusa. Każdy z nich zasługiwałby na szczególne badanie, ale tego nie pozwalają ciasne granice dziewięciu nauk. Lecz sakrament sakramentów, Najświętszy Sakrament wymaga, abyśmy nad nim osobno się zastanowili, albowiem ściślej niż inne sakramenta z naszym przedmiotem jest złączony. Inne sakramenta złączone są z Najświętszym Sercem o tyle, że przez nie łaska z niego płynie; ten zaś samo to Serce posiada i nam daje.

Zobaczymy więc dziś, jak ten Sakrament, pod każdym względem uważany, jest dziełem Najśłodsze Serca. W rzeczy samej Najświętsze Serce żądało, aby Pan Jezus jako człowiek mieszkał zawsze między nami. Ono żądało, aby mieszkał nie w swej naturalnej postaci, ale utajony. Żądało wreszcie, aby to utajenie było właśnie pod postacią chleba – a wynikiem tych żądań jest Najświętszy Sakrament.

Wykład dogmatyczny

I. Serce Jezusa żądało, aby Pan Jezus pozostał z nami jako człowiek.

1. Jakub starzec, usłyszawszy o swym synu w Egipcie, z miłości ojcowskiej mówił: "*Pójdę a oglądam go pierwszej, niżli umrę*" (Rodz. 45, 28). Rut, gdy jej swiekra Noemi radziła, aby szła szukać szczęścia w lepszej Krainie, z miłością córki mówiła: "*Nie przeciwiay mi się, abym cię opuściła i odeszła, bo gdzie się kolwiek obrócisz, pójdę, a gdzie będziesz mieszkać, i ja pospołu mieszkać będę... tylko sama śmierć mnie i ciebie rozłączy*" (Rut. 1, 16-17). Elizeusz, gdy mu Eliasz pozostać kazał, miłością wiernego sługi i przyjaciela zawołał: "*Żyje Bóg, iż cię nie opuszczę*" (4 Król. 2, 2). Piotr św. miłością Jezusa swego Pana i Boga powodowany, zaledwo Go ujrzał z daleka, rzucił się w toń

morską (Mt. 14, 29). Wszelka więc miłość dąży do zbliżenia, pragnie obecności. Nie zaspakaja jej obecność przedmiotu w myśli, ale raczej nagli do szukania obecności rzeczywistej. Tę własność zna też miłość Pana Jezusa ku nam. O tym świadczy w Księdze Przypowieści, mówiąc, jako Mądrość przedwieczna: "*Rozkoszą moją być z synami ludzkimi*" (Przypow. 8, 31). To mówi Syn Boży jako Bóg i to pragnienie Boskiej miłości jest nasycone, bo Bóg jest nam zawsze obecny. Ale stawszy się człowiekiem, przybrał serce ludzkie, którym począł miłować nas jako człowiek. I tym samym w tym Sercu powstało pragnienie być nam obecnym jako człowiek. I oto z tego pragnienia, wrodzonego Sercu Pana Jezusa, kiełkuje myśl Najświętszego Sakramentu.

2. Dalej, toż Serce, drugą własnością miłości, pragnie od umiłowanych wzajemności: "*Daj mi, synu mój, serce twoje*" (Przypow. 23, 26). A że obecność jest podniętą i środkiem utrzymania miłości, chciało więc Boskie Serce być nam obecnym, aby nas skutecznie do miłości wzajemnej pobudzić; o rzeczach i osobach odległych prędko zapominamy, a gdy mamy przedmiot miłości bliski i możemy zadosyćuczynić temu pragnieniu zbliżenia, tym samym podtrzymujemy w sobie i podniecamy miłość do przedmiotu umiłowanego.

3. Po trzecie, Serce Jezusowe chciało być sercem Kościoła. Mogłyby wprowadzić i z nieba spływać potoki łask, i płynąć sakramentami. Ale miłość Serca Jezusa nie patrzy na to, co ściśle wystarcza, lecz co jest doskonalszym; doskonałość zaś tego ciała mistycznego wymagała, aby miało serce swoje pośrodku siebie, aby około niego wszystkie członki się skupiały, podobnie jak w Kościele triumfującym.

II. Serce Jezusa żądało, aby Pan Jezus został z nami sposobem utajonym. Jakkolwiek naglony swą miłością, aby został z nami, Pan Jezus jednak nie mógł zostać między nami w swej naturalnej postaci:

a) bo nasze życie powinno być życiem wiary, abyśmy z większą zasługą i z większą radością przyszli kiedyś do widzenia Go twarzą w twarz. "*Iżes mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*" (Jan. 20, 29);

b) bo w swej postaci naturalnej nie mógłby być wszędzie i wszystkim obecny, jak tego pragnie powszechna miłość Jego Serca;

c) bo ta miłość Boskiego Serca wymaga połączenia tak ścisłego i tak duchowego, jakie być nie może przez powłokę zmysłów. Nie może być

połączenie **tak ściśle**, bo miłość Serca Jezusa o takim myślała połączeniu, jakie wyraziła w tych słowach: "*Mieszkajcie we mnie a ja w was*" (Jan. 15, 4). Nie może być połączenie **tak duchowe**, zmysły bowiem są zawsze na przeszkodzie w rzeczach bożych; dlatego Pan Jezus mówił: "*Pożyteczna wam jest, abym ja odszedł...*" (Jan. 16, 7).

Chciał Pan Jezus, aby dusza z Nim się łącząc wyzuwała się z wszelkiego przywiązania i stosunku ze światem widowym, aby wyzuwała się nawet samej siebie, swych zmysłów i nawet swego rozumu, i samą tylko wiarą przenikając zasłony zmysłów, łączyła się z Bogiem swoim w miłości czystej i nadzmysłowej, i w Bogu swoim się zanurzała, ginęła i w sobie zamierała, w zupełnym wyniszczeniu siebie i przelaniu się w Bogu. Do tego bowiem dąży miłość doskonała, jak wyraża gorący miłośnik Chrystusa: "*Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*" (Galat. 2, 20). "*Albowiem mnie żyć jest Chrystus*" (Filip. 1, 21). A drugi jego naśladownik, św. Augustyn, woła w zachwycie miłości: O kochać! o iść! o sobie ginąć, o do Boga dojść!... Miłość nie cierpi dwoistości, ale tworzy jedność. Jedność zaś ta wymaga, aby miłujący się wyniszczył i w drugiego przelał, aby już nie było dwóch "ja", ale jedno. Dlatego Pan Jezus utworzył ten cud doskonałej miłości, w którym On się wyniszcza zewnątrz, a człowiek się wyniszcza wewnątrz i duchowo. I tak, w objęciu tej miłości tworzy się jakoby jedna osoba: zewnątrz żyje sam człowiek, a wewnątrz sam Pan Jezus.

Takie połączenie było niepodobnym w przytomności widomej Pana Jezusa; spełnia się zaś w tajemnicy, którą wynalazło Boskie Serce, w komunii świętej.

Tak jest; to połączenie tym samym, że miało być dziełem miłości, musiało być tajemnicą, bo miłość z natury swej jest tajemniczą i ma swoje tajemnice, takie, które tylko miłość rozumie. I dlatego ludzie bez miłości Bożej odrzucają tajemnicę Eucharystii. Ale ogromna część ludzkości uwierzyła w nią, bo ukochała swego Zbawcę. Chociaż rozum i zmysły się sprzeciwiały, serce pojęło tę tajemnicę, uczuło obecność Zbawiciela – i świat sercem a nie rozumem uwierzył w Najświętszy Sakrament.

III. Serce Jezusowe żądało, aby Pan Jezus został u nas pod postacią pokarmu.

1. Wielki mistrz miłości Boskiej, św. Ignacy, powiada, że miłość dąży do udzielania się, do dawania tego, co ma, i siebie samego. Serce więc Jezusa

obudza w Nim pragnienie, aby nam dał siebie samego do posiadania i używania, jako nasze dobro i naszą własność. I dlatego wypadało Mu wziąć postać rzeczy martwej, która nie stawia żadnego oporu, da się nosić, zamykać, używać i nadużywać, jak chcemy.

Ale nie dosyć na tym. Między rzeczami, które posiadamy, nic nie jest bardziej naszym, nic się nie daje tak przywłaszczyć, jak pokarm, który się najściślej łączy z naszą istotą i staje się nami. Otóż miłość doskonała, pragnąc doskonałego dania siebie, przyszła do tej ostateczności, że się nam daje w postaci pokarmu, abyśmy go pożywali! "*Bierzcie i jedzcie: to jest ciało moje*" (Mt. 26, 26).

Ma się rozumieć, że to jakoby materialne pożywanie, jakkolwiek jest niepojętym zbliżeniem się Pana Jezusa do nas, jest dopiero znakiem tego duchownego połączenia się z Bogiem i tego nakarmienia duszy, które się dzieje w tym Sakramencie.

Nie tylko chlebem żyje człowiek, bo nie tylko ma ciało podobne do bydła, ale i duszę ma podobną do aniołów. Ciało pochodzące z ziemi, bierze z ziemi pokarm, żywi się chlebem ziemskim; ale dusza pochodząca z Boga żywi się chlebem anielskim, chlebem żywym, którym jest przedwieczna Prawda, przedwieczna Miłość, sam Bóg. "*Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie, a najedzcie się owoców moich*" (Ekli. 24, 26). "*Którzy mnie jedzą, jeszcze łaknąć będą, a którzy mię piją, jeszcze pragnąć będą*" (Ekli. 24, 29), bo dusza jest nienasycalna, a ten pokarm jest nieskończony. Taki jest właściwy pokarm duszy. Lecz ponieważ dusza zanurzyła się w ciełe, i zwróciła się do chleba ciała, miłościwy Odkupiciel podaje jej na pokarm, nie samo duchowne bóstwo, lecz i ciało swoje, i ten pokarm podaje duszy pod postacią pokarmu ciała. "*Ciało moje prawdziwym jest pokarmem a krew moja prawdziwym jest napojem*" (Jan. 6, 56). Cóż jest prawdziwym pokarmem? To, co utrzymuje życie, co je wzmaga i daje mu wzrost, co naprawia jego uszczerbki, wreszcie co sprawia przy używaniu miły smak. Otóż te wszystkie własności ma ten Boski pokarm (wyłożyć to szczegółowo).

2. Jeszcze z innego względu Serce Jezusa żądało tej postaci chleba; a ten wzgląd jest może najważniejszy. Miłość, jakem rzekł, żąda udzielania się i zjednoczenia. Syn Boży już się nam udzielił i zespolił się z nami niepojęcie przez Wcielenie, w którym się stał bratem naszym; jeszcze doskonalej przez przelewanie w nas życia łaski i uczestnictwa w Bóstwie, przez co nas zjednoczył

duchowo ze sobą. Ale na tym jeszcze nie poprzestając, chciał i ciałem z nami się zjednoczyć, i tego dokazał tym przedziwnym Sakramentem, który łącząc nas ciałem z Chrystusem, i duchowo zjednoczenie doskonałości uzupełnia, i samo Wcielenie, jak mówią Ojcowie, rozprzestrzenia, ogarnia w nim wszystkich wiernych. Wcielając się Pan Jezus, jedno tylko przywdział ciało, ale przez obcowanie eucharystyczne, ciała wszystkich nas przywdziewa, przywłaszcza je sobie, albowiem przez to obcowanie powstaje rzeczywisty i tajemniczy stosunek między najświętszym ciałem Pana Jezusa a naszymi, skutkiem którego jest: w tym życiu przytłumienie pożądliwości, a w przyszłym uwielbienie ciała.

Tak więc w tej tajemnicy jesteśmy najściślej z Panem Jezusem połączeni, *"mieszkamy w Nim a On w nas"*. On w nas, bo w nas wstępuje, a my w Nim, bo stajemy się najściślej Jego członkami, krew Jego w nas płynie. A tym samym wszystkie członki Kościoła są też między sobą najściślej spojone pożywaniem tego samego Baranka. I tak ciało Pana Jezusa w Sakramencie tę jedność ciała mistycznego czyli Kościoła, już założoną przez chrzest, uzupełnia i doskonali. *"Bo jeden chleb, jedno ciało nas wielu jesteście, którzy z jednego chleba uczestnikami jesteście"* (1 Korynt. 10, 17). Same postacie chleba i wina, są według Ojców, figurą tej jedności, przez złączenie wielu ziarn w jeden chleb, wielu jagód w jedno wino. *"O sacramentum pietatis! o signum unitatis! o vinculum charitatis!"* – mówi św. Augustyn.

Zastosowanie moralne

Jeżeli więc od Serca Jezusa pochodzi ten Sakrament, sercem powinniśmy go przyjmować, otwierać na przyjęcie Pana nie tylko usta, ale i serce, zapalać je miłością, pragnieniem itd.

Jeżeli ten Sakrament jest dziełem miłości, jeżeli w nim miłość Pana Jezusa na tak trudne rzeczy się odważyła, to i my powinniśmy miłością ku Niemu pałać i po Onego przyjęciu na trudne rzeczy się odważać.

Jeżeli wszystkich jednoczy ten Sakrament, to powinniśmy u tego Stołu Pańskiego wszyscy się jednać i nawzajem miłować itd.

NAUKA V.

Serce Jezusa źródłem ofiary Mszy świętej

"Od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody, a na każdym miejscu poświęcają imieniowi memu ofiarę czystą, bo wielkie jest imię moje między narody"
(Malach. 1, 11).

Wstęp

Mówiliśmy wczoraj o Najświętszym Sakramencie, uważając go jako sakrament, lecz tenże sakrament jest też ofiarą. I tak go dziś będziemy uważać, a zobaczymy, jak Najśodsze Serce Jezusowe jest nie tylko sprawcą i przedmiotem tej ofiary, ale też w niej najwłaściwiej jest sercem Kościoła.

Wykład dogmatyczny

I. Co jest ofiara. W każdym społeczeństwie religijnym, nawet pogańskim, widzimy ofiarę, i to na pierwszym miejscu, jako główny czyn religii społecznej; a zawsze się spełnia ta ofiara jakimś zabiciem lub niszczeniem, na cześć boską dokonany, przez osobę na to od społeczeństwa upoważnioną.

Ten ogólny objaw miał przyczynę i w naturze i w pierwotnym objawieniu. W naturze, bo człowiek mając pojęcie jakiejś najwyższej Istoty, od której zależy jego życie i śmierć, czuł, że powinien jej cześć oddawać uznaniem tego panowania, nie tylko wewnątrz, ale i zewnątrz, czynem jawnym. Takim czynem mogło być tylko poświęcenie i oddanie Bogu rzeczy, które człowiek posiadał. A to poświęcenie mogło się tylko spełniać niszczeniem, aby wyznawać, że Bóg niczego nie potrzebuje. – Ten ryt niszczenia wynikał jeszcze z poczucia grzechu, które ciążyło na ludzkości. Człowiek, czując się winowajcą godnym śmierci, niszczył inną rzecz na cześć Boga, jakoby w zastępstwie własnego życia. – Wreszcie myśl ofiary pochodzi też z pierwotnego objawienia, z którego ród ludzki wiedział o przyszłym Odkupicielu, i dlatego czynił takie ofiary, aby się odnosić sercem do oczekiwanej ofiary Zbawcy.

Ofiara zatem była centrem religii. Do niej się odnosiły wszystkie obrządki, dla niej było kapłaństwo, ołtarze, świątynie itd. Ofiara, jako najszczytniejszy akt religii, była łącznią między Bogiem a ludźmi: Bogu cześć oddawała, a ludziom ściągająca błogosławieństwo i miłosierdzie Boskie.

I tu spotykamy uwagi godny szczegół w obyczaju wszystkich ludów. Jako cześć Bogu oddawana w ofierze wyrażała się zabiciem obiaty, tak korzyści, które ludziom przynosić miała, wyrażały się pożywaniem jej po zabiciu przez uczestników ofiary. Ta ucztą była aktem religijnym, uzupełnieniem ofiary, odbywała się w świątyni... Znajdujemy ją u ludów azjatyckich, u Greków i Rzymian, a szczególnie u Żydów.

II. To pojęcie ofiary nie jest wymysłem pogan, ale wynikiem natury, zatwierdzonym w religii objawionej od Boga przez Mojżesza – istotną i główną częścią religii. Musi więc też być w społeczeństwie religijnym Nowego Zakonu, musi być jego szczytem i jego środkiem, do którego się wszystko inne odnosić powinno.

A cóż miało być środkiem, sercem religii Nowego Zakonu, jeśli nie Serce Jezusowe? W istocie Serce Jezusa zajęło to miejsce, które Mu się należało; samo chciało być ofiarą jedyną Kościoła.

A najpierw spełniło ofiarę na krzyżu, i w tej ofierze stało się środkiem i węzłem wszystkiego. Ta ofiara Bogu oddała cześć Jego godną, gniew Jego prześlagnany, wysłużyła ludziom skarby łask, ziemię z niebem pojednała, przeszłych wieków figuralne ofiary wypełniła, a ofiarom przyszłych wieków nadała wartość nieskończoną. Tę ofiarę krzyża przypisujemy Sercu Jezusowemu z całą słusnością, bo czy ją uważamy materialnie, to krew ofiarna płynie z tego Serca – czy moralnie, to akt dobrowolny poświęcenia się i ofiarowania się na śmierć tryska z tegoż Serca, jako akt najdoskonalszej miłości.

Ale to nie wystarczało. Ofiara krzyżowa otworzyła skarb nieprzebrany – ludzkość musi z tego skarbu czerpać, ofiarą, która by była w jego rękach. Ofiara krzyża raz się spełniła, a Kościół ma trwać do końca świata, musi więc ciągle mieć ofiarę, bo ofiara jest jądrem społeczeństwa religijnego. Dlatego z Serca Jezusa druga wykwitła ofiara, która jeszcze bardziej jest Jego własnym dziełem, bo tu już nie przyczyniają się oprawcy, ale sama miłość jest ofiarnikiem.

Przypatrzmy się tej ofierze Serca: w obecności zgromadzenia wiernych, wśród uroczych obrządków, pieśni i modlitw, otoczony gronem lewitów, kapłan, widomy namiestnik i narzędzie wielkiego kapłana i właściwego ofiarnika Jezusa, wymawia w Jego imieniu słowa miłości: "*To jest ciało moje*". I tymi słowy, jakby mieczem ofiarniczym, jak mówią Ojcowie, Baranka

niepokalanego wprawia w stan ofiary zabitej, w stan wyniszczenia, równający się śmierci... Boże, jakież to wyniszczenie! Oto ten Bóg-człowiek, który na niebie króluje w chwale i świeci jako słońce miasta wiekuistego, w postaci ofiary zabitej i na pokarm ofiarujących przeznaczony. Kapłan podnosi obiatę ku niebu, ofiaruje ją Ojcu niebieskiemu, lud wierny korzy się w głębokim pokłonie. Nareszcie ofiara się kończy spożyciem ofiarowanego Baranka. Pierwszy go pożywa kapłan, potem przystępują wierni.

III. Taka ofiara Serca Jezusowego jest prawdziwym środkiem i sercem Kościoła:

Ona Bogu oddaje cześć najwyższą, tę samą, którą Mu oddała ofiara krzyżowa: bo ten sam Syn najmilszy ofiaruje i staje się ofiarą. A tę cześć Mu oddaje ustawicznie i na każdym miejscu. I przeto Bóg już przez Malachiasza proroka, jakoby weseląc się jej widokiem w przyszłości, mówi: "*Wielkie jest imię moje między narody itd.*".

Ona wypełnia figury ofiar starozakonných. Te były czworaki: jedne całopalenia, na uznanie Majestatu Boskiego – drugie dziękczynne – inne za grzechy – inne wreszcie ofiary pokoju, na uproszenie łask wszelakich. Otóż te wszystkie ofiary zniosła i zastąpiła ta nasza ofiara Mszy świętej.

Przez nią oddajemy Bogu cześć pokłonu, godną Jego majestatu. Przez nią składamy Mu dzięki, równe Jego darom. Przez nią odwracamy Jego gniew. O gdyby nie ta ofiara niepokalana, która się co dzień spełnia po całej ziemi, to by nowy potop, potop ognia zalał ziemię! Ale Bóg, czując jej woń, daleko wdzięczniejszą niż woń ofiary Noego, mówi: "*Żadną miarą więcej nie będę przeklinał ziemi dla ludzi... Siew i żniwo... lato i zima, noc i dzień nie ustaną*" (Rodz. 8, 21-22), tj. nie wstrzymam biegu moich łask i dobrodziejstw z powodu grzechów ludzkich. Przez nią wreszcie otrzymujemy wszelkie dobra z nieba. I w istocie jej zawdzięczamy wszystkie łaski, które nam Bóg daje; każda bowiem Msza św. ofiaruje się za cały Kościół; jej zawdzięczają sprawiedliwi swoje wytrwanie, grzesznicy łaski do nawrócenia, poganie swe wezwanie do wiary, dusze czyścicowe prędsze uwolnienie. I choć także w sakramentach różne łaski bierzemy, jednak tę łaskę, że mamy wolę, sposobność i przygotowanie do ich przyjęcia, tej ofierze winni jesteśmy.

Dalej, jak spełnienie tej ofiary jest początkiem wszystkich łask, tak znowu jej pożywanie jest wszystkich łask uzupełnieniem i doskonałością. Przeto Ojcowie zowią Najświętszy Sakrament sakramentem wykończającym ("*consummans*"), bo spełnia zjednoczenie z Chrystusem, co jest końcem wszystkiego w religii.

I tak ta ofiara jest początkiem wszystkich sakramentów, jakem rzekł, bo jako ofiara uprasza nam ich przyjęcie – a oraz jest ich końcem i uzupełnieniem, jako najdoskonalszy sakrament. I przeto inne Sakramenta są temu podporządkowane, jako środki przygotowawcze. Dlatego z każdym sakramentem udziela się i ten Sakrament, aby wykończył i niejako opieczętował łaskę w innych udzieloną. Ten sam sakrament, jako ofiara, jest początkiem jedności mistycznego ciała Chrystusowego, a jako sakrament uzupełnieniem tej jedności, jakeśmy mówili wczoraj.

Ta ofiara jest także środkiem zewnętrznego kształtu Kościoła. Wszystkie obrzędy, wszystkie świątynie, wszystkie przybory do niej się odnoszą, jako przygotowania lub ozdoby. Około niej piętrzy się siedmioma stopniami cała hierarchia Kościoła, której podstawową racją bytu jest sprawowanie tej ofiary. Stąd stopniowanie święceń tej hierarchii jest w stosunku zbliżenia poświęconych do ołtarza, a władza, jaką członkowie hierarchii mają względem ciała Chrystusowego w tej ofierze, jest, wedle nauki Doktorów, podstawą i razem miarą władzy, którą mają względem wiernych, czyli ciała mistycznego Pana Jezusa.

Żał mi, że tu nie mogę rozwinąć wspaniałych poglądów św. Tomasza nad tym stosunkiem hierarchii do ofiary ołtarza, ale czas nie pozwala.

IV. Wreszcie ta ofiara Serca Jezusa łączy wszystkie trzy części Kościoła. Kościół wojujący utrzymuje, jednoczy i napełnia dobrami. Kościołowi triumfującemu przynosi chwałę przez szczególną wzmiankę Świętych; pewnie, gdy się spełnia, całe niebo z podziwem patrzy, daleko większym niżeli nasze podziwienie, bo lepiej ją rozumie i widzi w tej okruszynie chleba Boga trzykroć Świętego. I przeto aniołowie, jak ręczy św. Chryzostom, zstępują z nieba za swoim Panem i okalają ołtarz z drzeniem pokłonu i seraficznej miłości. Kościołowi też cierpiącemu w czyścicu przynosi ona ulgę, ochłodę i nadzieję; krew Chrystusowa co dzień z naszych ołtarzów spływa do tego miejsca kary i przygasza te srogie ognie. Jeżeli tu na ziemi, gdy kapłan podnosi krew Chrystusa, lud wierny daje słyszeć jęk z głębokiego uczucia czci i miłości – oh,

jakiż krzyk radosny w tej samej chwili rozlegać się musi po tych pieczarach, gdzie tak pragną tej rosy ochładzającej!

Streszczenie i zastosowanie

Oto, najmilsi, czym jest Msza św., ofiara Serca Jezusa! Ona jest jądrem Kościoła; wkoło niej, jak planety wkoło słońca, obracają się sakramenta, hierarchia, obrzędy, modły, wszystko, co jest w Kościele. Ona jest wszystkiego początkiem i końcem, ona jest wszystkiego łącznią, ona sięga od doliny łez aż do najwyższego nieba, z jednej strony sięga najdalszej przeszłości, której figuryczne ofiary wypełnia, a z drugiej dotyka końca świata, i nawet wieczności, której bramy otwiera. Ona jednoczy trzy Kościoły: wojujący napęłnia łaską, cierpiący ochłoda, a triumfujący chwałą. Słowem ona jest treścią religii. A w tej ofierze ofiarnikiem i obiatą jest Serce Jezusowe.

O Boskie Serce, Ty jesteś wszystkim w religii, jak czytamy w Objawieniu, alfą i omegą, **początkiem i końcem**. Tobie zawdzięczamy początek naszego zbawienia. O, spełnij w nas i koniec! Amen.

NAUKA VI.

Serce Jezusa źródłem prawa kościelnego

"Nie wzięliście ducha niewolniczego znowu ku bojaźni, aleście wzięli ducha przywłaszczenia za syny, przez którego wołamy Abba (Ojcze)" (Rzym. 8, 15).

Wstęp

Rozważając i badając, jak z Serca Jezusowego tryska całe życie i cały Kościół ustrój, widzieliśmy już, jak z tegoż Serca pochodzi łaska, jako krew żywotna tego mistycznego ciała, oraz jego zewnętrzna budowa, hierarchia – następnie środki i narzędzia jego społecznego życia, sakramenta, a najbardziej ofiara. Jeszcze dwie rzeczy ważne pozostają do uważania w życiu społecznym Kościoła, jak i każdego innego społeczeństwa: prawo, którym się rządzi, i wykonanie tego prawa w czynie, czyli historia. Dziś o prawie Kościoła mówić będziemy, i zobaczymy, że to prawo jest prawem miłości, płynącym ze źródła wszelkiej doskonałej miłości, którym jest Serce Jezusowe.

Wykład dogmatyczny

I. Prawo Kościoła w swej całości uważane, składa się z dwóch części – jednej, którą zwiemy prawem Bożym, iż jest bezpośrednio od samego Założyciela Kościoła, Chrystusa, ustanowione i przez Apostołów podane i wytłumaczone – i drugiej, którą zwiemy, dla odróżnienia, prawem ludzkim – ludzkim o tyle, że przez ludzi, następców Apostołów, jest ustanowione; ale zarazem Boskim o tyle, że ci ludzie, w imieniu Boga i władzą od Niego daną, to prawo stanowili (*"Kto was słucha, mnie słucha"* Łk. 10, 16) i czynili to pod szczególną opieką: *"Ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy"* (Jan. 14, 16).

Ta pierwsza część jest niezmienna jako Boskie prawo; druga zaś jest tylko rozwinięciem pierwszej i zastosowaniem przepisów Boskich do potrzeb ludzkości, i dlatego zmienia się nieco w przeciągu wieków i dostraja się do rozmaitych potrzeb, czasów lub miejsc. Lecz jak jedna część, tak i druga nosi znamię swego pochodzenia od Serca Jezusa: jest prawem miłości.

II. Zobaczmy to najpierw w prawie Boskim. Całe Pismo św. ukazuje nam tę istotną różnicę między Starym Zakonem a Nowym, że Stary był zakonem bojaźni, a Nowy jest prawem miłości. I to mówi św. Paweł w słowach, które przytoczyłem na początku tej nauki.

1. Ta różnica pokazuje się w samym założeniu (Obwieszczenia starego zakonu w Księdze Wyjścia XIX, 16-21 i XX, 18-19. Obwieszczenie nowego zakonu Mt. V, 1-48). Stary Zakon był zatwierdzony rozlewem krwi niezliczonych ofiar; Nowy przy ostatniej wieczerzy wśród zalecania prawa miłości, krwią Jezusa w tajemnicy miłości ofiarowaną. *"Pijcie z tego wszyscy: albowiem ta jest krew moja Nowego Testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów"* (Mt. 26, 27-28).

2. Jeżeli już w same przepisy obu zakonów wejrzymy, tę samą różnicę jeszcze dobitniej wyrażoną znajdziemy.

a) **Względem Boga:** Stary zakon narzucał stosunek sługi do pana. Bóg się przedstawiał w ogromie swego majestatu. Stąd ci, którzy widzieli stare teofanie, zwykle lękali się śmierci. *"Jeśli więcej usłyszemy głos Pana Boga naszego,*

pomrzemy" (Deuter. 5, 25). W obrzędach groza, ofiary krwawe, niezliczone przepisy, których pogwałcenie bywało śmiercią przyplacane – świętość nieprzystępna Arki, śmierć Ozy – imienia Boskiego nie wolno było wymówić... W nowym zaś zakonie, stosunek do Boga synowski, przyjacielski. *"Już was nie będę zwał sługami, ale przyjaciółmi"* (Jan. 15, 15). W obrzędach prostota, zbliżenie ufne do Boga – Arka nowego zakonu, Najświętszy Sakrament, jest tak dotykalny! modlitwa synowska: Ojciec nasz – duch nowego zakonu *"woła w nas: Abba (Ojciec)"* (Galat. 4, 6).

b) **Względem bliźniego.** Stary zakon nie wymagał miłości nieprzyjaciół, pozwalał mścić się za krew krewnego; dopuszczał prawa odwetu, tolerował ograniczenie miłości do własnego narodu. W nowym prawie, jeśli co jest trudnego, to tylko to, czego wymaga doskonała miłość. Znakiem członków Kościoła, miłość. *"Po tym poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu"* (Jan. 13, 35). Cofnięta tolerancja starego zakonu co do nieprzyjaciół. Przykazanie miłości rozwinięte aż do ostatniej doskonałości (w kazaniu na górze u Mateusza V, 39-42). Miłość jest treścią zakonu: kto miłuje, ten zakon wypełnił (Rzym. 13, 8).

3. **Pobudki.** W starym zakonie bojaźń, groźby kar doczesnych: wojny, głodu, zarazy; obok tego obietnice pomyślności doczesnej. W nowym zakonie motywem jest miłość Zbawiciela. *"Jeśli mię miłujecie, chowajcie przykazania moje"* (Jan. 14, 15). Nagrodą jest synowskie dziedzictwo. *"Jeślić synami, toć i dziedzicami"* (Rzym. 8, 17). Kara – pozbawienia miłości i obecności: *"Kto nie miłuje, mieszka w śmierci"* (1 Jan. 3, 14), tj. Bóg w nim nie mieszka. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg miłością jest (1 Jan. 4, 15. 16).

4. Nareszcie **charakter rządu** w Kościele:

a) Rząd oparty na ojcostwie duchownym, wyrażony stosunkiem dobrego pasterza do owieczek: Tak daje Pan Jezus władzę Piotrowi: *"Paś baranki moje"* (Jan. 21, 15).

b) Zaleca mu miłość i miłosierdzie bez granic. *"Ileokroć brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić? – 77-kroć"* (Mt. 18, 21-22).

c) Zaleca łagodność i skromność w używaniu władzy najwyższej: *"Królowie narodów panują nad nimi... lecz wy nie tak; ale który jest między*

wami większy, niech będzie jako mniejszy, a przełożony jako służący" (Łk. 22, 25-26). I daje przykład umywaniem nóg przy ostatniej wieczerzy (Jan. 13, 15).

III. Tak więc prawo Kościoła, w tych głównych zarysach, które mu dał Pan Jezus, pochodzi ze Serca Jezusowego i tchnie miłością tego Serca. Zobaczmyż, jak Kościół na tej podstawie budował dalsze przepisy.

Kościół pomny na to, że jego władza opiera się na ojcostwie duchownym, że jest pasterstwem, w całym swoim prawodawstwie ten charakter miłości ojcowskiej, lub raczej macierzyńskiej, i pieczy pasterskiej zachował.

1. Gdzie tylko otworzymy jego kodeks, wszędzie znajdujemy ten sam cel wytknięty w jego przepisach najdrobniejszych: dobro i zbawienie dusz, którymi rządzi – i wszystko do tego celu z dziwną mądrością zastosowane.

2. Ku temu celowi wytkniętemu przez miłość dąży Kościół z wielką miłością. Chociaż jemu zależy na stałości i niezmienności jego przepisów, woli jednak naginać swoje przepisy do słabości ludzi i czasów, i stosować się w wielu rzeczach do obyczajów, miejsc i epok, raczej aniżeli gwałt zadawać swoim dzieciom i wystawiać je na zgubę, naśladować w tym Pana, który trzciny złamanej nie dołamał i lnu tłącego nie przygasił (Mt. 12, 20). I tak wiele przeszkód dotyczących małżeństwa zniósł, obrządków rozmaitość dopuszcza, surowości postów dawniej dla dobra wiernych ustanowione znacznie złagodził itd.

3. Ku temuż celowi jest na domiar łatwym w dawaniu dyspens i okazuje w tym prawdziwie macierzyńską łaskawość, spuszczać się na sumienie wiernych. Chociaż wie Kościół, że wielu tej wyrozumiałości nadużywa, jednak to woli, aniżeli choć jednemu ze swych synów nałożyć ciężar, którego by znieść nie zdołał.

4. Ku temuż celowi ustanowił to mnóstwo apelacyj, przez wszystkie stopnie olbrzymiej hierarchii aż do najwyższej głowy, aby, o ile to u ludzi jest możebnym, żadna niesprawiedliwość miejsca nie miała.

5. W tym samym duchu miłości i łagodności Kościół zawiaduje kluczami trybunału pokuty, które mu Pan Jezus powierzył. Dawniej, gdy gorliwość i ochota do pokuty panowała między wiernymi, Kościół przeznaczał za grzechy

pokuty ciężkie i długie, odpowiednie do wielkości ich grzechów, i to w celu miłościwym, aby wierni zupełnie zadośćuczynili za winy, i po śmierci bez ogniów czyścicowych i z wielkimi skarbami zasług dostali się do nieba. Lecz później, gdy miłość wielu wyziębła, Kościół widząc, że te ciężkie pokuty odstręczałyby od sakramentów i wyszłyby na zgubę, zniósł je, i za wielkie grzechy przeznacza kilka pacierzy.

Ażeby zaś dzieci swe uwolnić od kar czyścicowych, w swej macierzyńskiej miłości wynalazł inny sposób: wiedząc z dogmatu o Świętych Obcowaniu, że zadosyćczynienia jednych członków mogą się drugim udzielać, i że w najwyższej władzy wiązania i rozwiązywania, którą mu Chrystus powierzył, zawarta jest także moc do takiego szafowania ze skarbu nadobfitych pokut i zadosyćczynień Męczenników i innych Świętych, których sami nie potrzebowali, a które zostają w pamięci Boskiej, począł z nich udzielać grzesznikom nawróconym, ale zadłużonym względem sprawiedliwości Boskiej, nie mogącym za siebie zadosyć czynić. I to są odpusty.

6. Na koniec ten duch miłości w samych karach kościelnych się objawia i nimi rządzi.

a) Kary najsurowsze, jakich Kościół zwykle używa, są to tylko cenzury, tj. klątwy, interdykta, suspensy, kary czysto moralne i przy tym lecznicze, tj. których celem jest nie samo pomszczenie występku, ale upamiętanie i poprawa winowajcy – jak pisze Paweł św. przy pierwszej klątwie w Kościele, którą rzucił na Koryntczyka, kazirodcę: *"Oddałem go szatanowi na zatracenie ciała, aby duch był zachowany w dzień Pana naszego Jezusa Chrystusa"* (1 Korynt. 5, 5).

W tymże duchu miłości ustanowione jest, że klątwy mogą tylko być nałożone za grzechy ciężkie, tudzież, że niewiadomość kary od klątwy uwalnia; wreszcie, że nałożoną być może klątwa tylko zatwardziałym w swym uporze; dlatego wymaga Kościół, aby winowajca trzy razy był upomniany. Wreszcie zaledwo winny żałuje, i pokutuje, już kara bywa cofnięta. A w godzinie śmierci wszelka cenzura ustaje.

b) Kościół, nawet gdy miał miecz w ręku, nigdy go nie użył; nikogo na śmierć nie skazał i tak dalece żąda tego ducha łagodności i miłości, że najsurowiej zakazuje kapłanom zasiadać w sądzie, który wyrok śmierci wydaje

a ktokolwiek by brał udział w wylaniu krwi, ten prawem kościelnym jest usunięty od kapłaństwa i rządów w Kościele.

Słyszę tu zarzut: a inkwizycja i jej tortury? Ci, którzy podnoszą jeszcze zarzut o inkwizycji, nie rozumieją stanu umysłów wieków średnich. Wtedy same społeczeństwa upatrywały w religii katolickiej warunek nie tylko swego zbawienia, ale i swej politycznej pomyślności, i broniły jej swymi państwowymi prawami, pod sankcją kar, jakie były wówczas w używaniu. Herezje też owych czasów szczególnie dawały do tego powód, były antysocjalne (Albigensi, Waldensi, Jan z Leydy, Maciej Harlem).

Trybunał inkwizycji wymyślony został nie przez Kościół, ale przez państwo hiszpańskie, w chwili, gdy mu groziło wewnętrzne rozdarcie. (Maurowie podbici i żydzi, udając chrześcijan, knuli spiski...). W trybunale tym sędzia kościelny orzekał tylko o wierze, ofiarowywał odwołanie itd., a gdy to nie pomagało, sędzia cywilny karał według praw państwowych.

Papieże, sankcjonując ten trybunał w zasadzie, potępiali zawsze nadużycia (o które zawsze łatwo w walce ras). Tyle bul o tym pisali do królów hiszpańskich – przyjmowali apelacje skazanych i bądź uwalniali, bądź zmniejszali karę – nawet zbiegów hiszpańskich, którzy znowu odpadli byli w judaizm (w roku np. 1498 było takich 250). Wreszcie gdy w całym świecie rządy przelewały krew innowierców, jeden Rzym papieski jej nie przelał (jednego Giordana Bruno wymieniają, i to nie jest stwierdzone). Więc nawet wśród tych bolesnych zapasów z herezją i pośród surowych natur ludzi średniowiecznych, działanie Kościoła było zawsze kojącym i miłościwym.

Streszczenie i zastosowanie

Więc wszystko, cośmy dziś w prawie kościelnym widzieli – podstawa tego prawa, przez samego Pana Jezusa położona, i dalsze jego rozwinięcie przez Kościół w prawie kanonicznym, pozwala mi powtórzyć, com powiedział na początku: iż prawo Kościoła bierze początek z miłości: "*Wzięliście ducha przywłaszczenia za syny*"; że się rozwija i rozkwita w miłości, według przepisu Apostoła: "*Niech wszystko wasze dzieje się w miłości*" (1 Korynt. 16, 14); że dąży do miłości: "*Końcem przykazania jest miłość*" (1 Tymot. 1, 5). A zatem to prawo Kościoła jest prawem ze Serca Jezusowego, źródła miłości, wysnutym.

Jeśli więc miłujemy Serce Boga naszego, powinniśmy pełnić prawa i przykazania Kościoła, bo tego wymaga od nas miłość Jezusowa: "*Jeśli mię miłujecie, chowajcie przykazania moje*" (Jan. 14, 15). Jeśli miłujemy Serce Boga naszego, powinniśmy czcić i kochać wszystkie prawa, przepisy i zwyczaje Kościoła, bo co się miłuje, łatwym i lekkim się staje. Wtedy doznamy, że jarzmo jego jest słodkie i ciężar jego lekki (Mt. 11, 30).

NAUKA VII.

Serce Jezusa jest źródłem historii Kościoła

"Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie nawzajem"
(Jan. 13, 35).

Wstęp

Widzieliśmy w poprzednich naukach, jak z Serca Jezusowego, jako serca Kościoła, wypływają rozmaite ustroje i objawy życia kościelnego; wczoraj uważaliśmy pod tym względem prawo kościelne; dziś przychodzi kolej na dzieje Kościoła. I tu także znaleźć musimy, że historia Kościoła jest historią miłości, czyli że Serce Jezusa jest też sercem Kościoła w jego historii. W istocie życie i działanie Kościoła w przeciągu wieków było ciągłym wykonywaniem tego prawa miłości. Tą cechą Kościół zawsze i wszędzie się wyszczególniał od wszelkiej innej religii, od wszelkiego innego społeczeństwa, tak dalece, że tym samym już dowodził, iż ma w sobie Serce Boga, że jest prawdziwym Kościołem Jezusowym. Co sam Pan Jezus przepowiedział w tych słowach: "*Po tym poznają...*".

Wykład historyczny

Ma się rozumieć, że tylko rzucić okiem możemy na całość dziejów Kościoła. Lecz to nam wystarczy, aby się przekonać o prawdziwości naszego założenia. Cztery główne epoki uważać możemy w dziejach Kościoła: od jego założenia aż do Konstantyna, walka z pogaństwem; od czasów Konstantyna do Karola Wielkiego, walka z barbarzyństwem; od Karola Wielkiego do czasów

protestantyzmu, panowanie Kościoła nad społeczeństwem; od protestantyzmu aż do dni naszych, walka z niedowiarstwem. W tych wszystkich periodach widzimy Kościół działający z miłością – walczący o miłość – rozprzestrzeniający miłość wkoło siebie – jako słońce promieniejący miłością, a tym samym dowodzący, że ma w sobie źródło doskonałej miłości, że jego sercem jest Serce Jezusowe.

1-szy **Okres**. W pierwszym okresie Kościół walczy z pogaństwem. A jakąż bronią? Pogaństwo ma w ręku siłę, używa miecza i ognia... A Kościół walczy tylko miłością, tą miłością, o której mówi św. Paweł, że jest długo cierpliwą, wszystko znosi... (1 Korynt. 13, 4). A z jaką miłością Kościół to wszystko cierpi? Między sobą wierni kupią się miłością, która samych pogan zachwyca (obraz życia w katakumbach), a na widowni walczą miłością, która wrogów nieraz czaruje, a nawet dzikie zwierzęta ułaskawia.

Kościół mógłby być łatwo użyć siły. Pliniusz pisał do Trajana, że tylu jest chrześcijan, iż świątynie są próżne. Tertulian mówi cesarzom: "*Wszystko w waszym państwie wypełniłmy: domy, pałace, rynki, wojska... tylko świątynie wam zostawiamy*" (Tertul. Apolog.). Ale Kościół pamięta na słowo Pańskie, że tylko miłością ma walczyć. "*Ja wam powiadam, żebyście się nie sprzeciwiali złemu, a jeśli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nadstaw mu i drugiego*" (Mt. 5, 39). I dlatego chrześcijanie służyli z miłością społeczeństwu pogańskiemu, swymi pierściami je zastawiali jak lwy w boju. A gdy ich chwymano na męki, szli jak baranki. (Historia legionu tebańskiego).

I tą miłością Kościół wojuje, przykładem miłości między swymi przyciąga pogan, przykładem miłości Chrystusa w mękach ich zachwyca; miłością dzieci nawracają rodziców, żony mężów (historia św. Cecylii); miłością Męczennicy pozyskują Chrystusowi swych katów. I tak Kościół miłością zwyciężył pogaństwo uzbrojone w miecze i ogień. "*Quia fortis ut mors dilectio*" (Pieśni 8, 6).

2-gi **Okres**. Chrześcijaństwo pokonało pogaństwo, ale jego losem jest ciągle walczyć, walczyć miłością. Oto płyną z północy i wschodu fale barbarzyńców. Kościół sam stawia im opór puklerzem miłości, Genowefa w Paryżu, Lupus w Troyes, Leon w Rzymie. Ale nareszcie zalewają całą społeczność cywilizowaną i stąd powstaje chaos nie do opisania: społeczność złożona z okrucieństwa Rzymian, zepsucia Greków i dzikości barbarzyńców, a przy tym żadnego ładu...

Oto żywioł, nad którym ma pracować Kościół i w którym ma zaprowadzić pojęcie sprawiedliwości, uczucie miłosierdzia, prawo miłości. Kto by był takiego dzieła dokonął? Otóż Kościół go dokonuje, bo walczy miłością i o miłość.

Niebawem powstają zakony cywilizujące, karczujące lasy...

Igrzyska krwawe ustają, łagodnieją obyczaje...

Prawodawstwo się łagodzi, tudzież tyrania królów, którym Kościół ukazał w poddanych braci.

Wojna przybiera inny charakter. Dawniej była pustoszeniem, "*Vae victis!*" straszny był los jeńców, wieczna niewola, obejście się niegodne, zabijanie się na igrzyskach... Pod tchnieniem Kościoła to wszystko się zmienia.

Niewolę Kościół ruguje, ale z jaką miłością i roztropnością! Uczy, że niewolnicy są braćmi, broni praw duszy ich, potem przychodzi do czynu: stara się o wykup, na to nawet sprzedaje kielichy... za karę za złe obchodzenie się z niewolnikami, Kościół ich uwalnia; to się dzieje przy ołtarzach...

3-ci **Okres**. Tu już Kościół przychodzi do panowania politycznego. Papież stawszy się równy monarchom w porządku świeckim, wznosi się nad nimi ogromem swej władzy duchownej. Ale w jaki sposób Kościół używa tej swojej potęgi? Zdarzają się ułomności ludzkie i u zwierzchników Kościoła, ale głównym i ciągłym dążeniem potęgi Kościoła przez te wszystkie wieki jest kształcić społeczeństwo w duchu miłości i wyrabiać tę łagodność obyczajów, jaką się dziś cieszymy.

Kościół miał władzę w stosunkach międzynarodowych; ale jak ich używał? Gdyby nie Kościół, te natury barbarzyńskie ciągle by krew przelewały; ale Kościół powagą swoją i bezstronnością stawiał się jako pojednawca; nieposłusznych karał, nie bronią świecką, ale duchowną. (List Innocentego III o Filipie Auguście).

Miał władzę w stosunkach cywilnych, ale także jej używał w duchu miłości. Moźnowładcy ciemnęli lud, prowadzili wojny ustawiczne; Kościół swymi klątwami poskramiał ich; niejeden dumny książę musiał pokutę kościelną czynić. Zaprowadził **pokój Boży** już w XI wieku.

Miał Kościół władzę w stosunkach domowych, ale i tu ducha miłości objawił. Niewiasty godność podniósł, wychowaniem dziecka się zajął, gwałcenie związków rodzinnych surowo karmił, nawet u panujących. (Filip Piękny, Henryk VIII).

Wszystkie nędze wspiera zakładami dobroczynnymi. W średnich wiekach nie było proletariatu. W Anglii, gdy Henryk VIII skasował klasztory, znalazł się w niemożności zaspokojenia ubogich, a dziś Anglia płaci na ubogich 1/6 dochodu z ziemi.

4-ty **Okres**. W tym okresie Kościół ma do walczenia z najgorszym nieprzyjacielem, który same podwaliny Kościoła podkopuje, bo dąży wprost do wykorzenienia pojęcia religii z serc ludzkich. Ten nieprzyjaciół najpierw przedstawia się pod płaszczkiem religii, ale takiej, której główną zasadą jest przeczenie (protestantyzm). Potem pod imieniem filozofii, racjonalizmu, uczoności, chce mrzonkami rozumu niby zbadać, ale w istocie wykluczyć, prawdy objawione. Na koniec w naszym wieku, pod imieniem postępu, pozytywizmu, zwraca wszystkie umysły do materii, do dobrobytu, aby je oderwać od rzeczy duchownych i od religii.

Rządy zamiast bronić Kościoła, najlepszego obrońcy porządku, podają rękę jego wrogom, odbierają mu pomoc, do której ma prawo, odbierają mu jego środki działania, dobra, klasztory, szkoły.

Kościół broni się jedynie miłością: zamiast wypowiadać posłuszeństwo niewdzięcznym rządóm, każe ich słuchać. Korzysta z odrobiny wolności i środków, jakie mu zostają, by wychowywać młodzież, oświecać lud, utrzymywać zakłady dobroczynne. Wyparty częściowo z Europy, cywilizuje kraje barbarzyńskie.

Jednak przemaga na razie potęga piekła; Kościół coraz bardziej wyparty jest ze społeczeństwa cywilnego. Lecz w tym samym stosunku duch miłości niknie, i wraca świat do barbarzyństwa – znać to w wojnach i w pokoju, w ustawodawstwie i praktyce cywilnych stosunków. A to jest najlepszym dowodem, że duch, jaki był w społeczeństwie chrześcijańskim, pochodził jedynie od Serca Jezusa w Kościele.

Domówienie

A więc jeśli nie chcemy powrócić do barbarzyństwa, wspierajmy Kościół naszą wiernością i użyciem wszelkiego wpływu naszego; obstawajmy za wszystkim, co do Kościoła należy.

I uciekajmy się do Serca Jezusowego, czerpajmy w Nim sami tego ducha miłości i módlmy się za cały Kościół. Modlitwa, Apostolstwo modlitwy wiele może mieć wpływu na bieg historii.

NAUKA VIII.

Serce Jezusa jest źródłem hierarchii mistycznej Kościoła

"Dla którego jest wszystko i przez którego jest wszystko, który wielu synów do chwały przywiódł" (Żyd. 2, 10).

Wstęp

Widzieliśmy dotąd, jak z Serca Jezusa, jako serca Kościoła, wypływa cała Kościoła organizacja, jego hierarchia, nawet jego prawo i jego historia. Gdyby Kościół był tylko takim społeczeństwem jak inne, nasze zadanie byłoby skończone. Ale Kościół jest też społeczeństwem dusz; jego celem jest prowadzić dusze do Boga, tj. prowadzić je drogą cnoty i doskonałości, coraz wyżej – aż do nieba. Otóż z tych dusz jedne idą prędzej od drugich, wyżej się wspięły, inne jeszcze wyżej. Stąd powstaje w łonie Kościoła pewne duchowe stopniowanie, pewna hierarchia mistyczna – i o niej właśnie dziś mówić będziemy, bo i jej sercem jest Boskie Serce Jezusowe.

Wykład dogmatyczny

Wielki mistrz teologii mistycznej, św. Dionizy Areopagita, pisząc o hierarchii kościelnej, oprócz tej hierarchii widocznej, kapłanów i sług ołtarza, odkrywa w Kościele drugą duchową hierarchię, stopniowaną nie według

święceń i godności, ale według wewnętrznej doskonałości; i dzieli ją na trzy stopnie, odpowiednio do trzech hierarchii niebieskich. Jedna jest początkujących, druga postępujących, trzecia doskonałych. Albowiem lubo wszystkim Pan Jezus powiedział: "*Bądźcie doskonałymi, jak Ojciec wasz niebieski doskonałym jest*" (Mt. 5, 48), wszelako nie wszyscy odpowiadają temu wzniosłemu powołaniu. Niektórzy wcale nie dbają na Boga i zbawienie. Tacy wcale się nie liczą w tych hierarchiach, bo oni wedle ducha nie należą do Kościoła, ale tylko zewnętrznym związkim są z nim spojeni. Lecz i między tymi, którzy żyją w łasce Bożej, są różne stopnie:

Jedni dopiero poczynają drogą cnoty kroczyć. Ich życie duchowe polega na oczyszczeniu się z dawnych grzechów przez żal i pokutę, na poskramianiu namiętności jeszcze żywych. Stan tych dusz nazywa się drogą oczyszczenia.

Drudzy już oczyściwszy się pokutą, starają się o nabycie cnót, o poznanie coraz jaśniejsze woli Bożej nad sobą. "*Idą z cnoty w cnotę*" (Ps. 83, 8) ku szczytowi góry Pańskiej, tj. doskonałości chrześcijańskiej. I Bóg im daje coraz więcej oświecenia. – Stan tych dusz nazywa się drogą oświecenia.

Niektórzy wreszcie, już nabywszy cnót doskonałych i oczyściwszy się z wszelkiego przywiązania ziemskiego, pokonawszy namiętności, są jedynie zajęci łączeniem się z Bogiem w pokoju wysokiej bogomyślności i czystej miłości Dobroci Boskiej. – Tych ostatnich stan zowie się drogą zjednoczenia.

Otóż przypatrując się tym trzem stopniom, zobaczymy, że Serce Jezusa jest zawsze ich środkiem, i że w miarę, jak są do Niego zbliżone, czerpią z Niego rozmaite siły, pociechy i wzory, odpowiednie do stanu swego, i przeobrażają się stopniowo na Jego podobieństwo, wedle słów św. Pawła: "*Dla którego jest wszystko i przez którego jest wszystko, który wielu synów do chwały przywiódł*".

I. Przypatrzmy się najpierw **pierwszemu stopniowi** poczynających.

Dusze te były niedawno jeszcze w stanie grzechu, w niewoli szatana, w krainie dalekiej... Któż je wezwał z tej dalekiej krainy i dał im tę **otuchę**, aby wróciły do Ojca? Pytajmy syna marnotrawnego, co mu podało myśl i odwagę powrócenia do ojca? Oto wspomnienie na serce ojca, serce tak litościwe, że o sługach pamięta... "*Wstanę i pójdę do ojca mego*" (Łk. 15, 18). Tak wszystkie niemal dusze, które się nawróciły, tym wspomnieniem o miłosierdziu bez granic

Boskiego Serca Jezusa nabrały chęci i odwagi. A nie one pierwsze pomyślały o powrocie, lecz Serce Jezusowe do ich serca przemówiło: "*Ludu mój, cóżem ci uczynił?...*" (Mich. 6, 3). "*Byłaś mi niewierną, ale jednak powróć do mnie, mówi Pan, a ja przyjmę ciebie...*" (Jerem. 3, 1). "*A tak przynajmniej od tego czasu nazywaj mnie: Ojciec mój, księżę panieństwa mego ty jesteś*" (Jerem. 3, 4).

A teraz, gdy już powróciły te dusze do domu Ojca, i łzami żalu zmywają winy swoje, któż im daje ten **żał** gorący, synowski, doskonały, jeśli nie toż Serce? Wspomnienie na sądy Boskie może być początkiem skruchy: "*Bojaźń Pańska początek mądrości*" (Ps. CX, 10), lecz aby skruchę doskonałą znaleźć, trzeba się w Boskim Sercu zanurzyć. Nieskończona dobroć tego Serca daje poznać tym duszom, jak czarna była ich niewdzięczność; Jego świętość wpaja im obrzydzenie grzechu; Jego boleści, kielich goryczy, który wypilo, pot krwawy, który w Ogrójcu wycisnęło, sprawia w ich sercu ból niezmierny, że swymi grzechami były powodem Jego męki.

Ufność i odwagę do mocnego przedsięwzięcia poprawy daje im łaskawość i dobroć tegoż Serca, która ich upewnia o pomocy łaski, o przyjęciu ich pokuty.

Wreszcie **gorącość i męstwo w uczynkach pokutnych**, w umartwianiu swych złych skłonności i walczeniu nieustannie ze sobą, pochodzi też od wspomnienia na przymioty tegoż Boskiego Serca. Rozważając Jego miłość i dobroć, zapalają się te dusze chęcią pomszczenia na sobie swych niewdzięczności. Widząc Jego cierpienia, mówią sobie: Czy może być członek delikatny pod głową cierniem uwieńczoną? czyż nie słuszna rzecz, abym ja grzesznik, sprawca tych cierpień Boskiego Serca, sam z Nim współcierpiał?

Wreszcie z tego Serca, źródła dobroci, płyną na tych pokutników wszelkie łaski, mocą których tę pokutę czynią. Z tego Serca, źródła słodczy, płyną owe duchowne pociechy, które im często tę pokutę osładzają. I tak Serce Jezusa jest sercem tego życia początkujących, tej drogi oczyszczenia.

II. Przejdźmy już do **drugiego stopnia** tych, którzy przeszli już przez oczyszczenie, a teraz bieżą drogą oświecenia, nabywając stopniowo cnót chrześcijańskich. Tu znowu Serce Jezusowe objawia się jako słońce, z którego promienieją oświecenia i pomoce temu stanowi właściwe.

Ono ich uczy swym przykładem cnót odnoszących się do Boga. – Miłości: *"Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegoż chcę, jedno aby był zapalony"* (Łk. 12, 49). – Doskonałej modlitwy: *"Był wysłuchany dla swej uczciwości"* (Żyd. 5, 7). – Posłuszeństwa woli Bożej: *"Moim pokarmem jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał"* (Jan. 4, 34). – Poddania się: *"Nie moja wola, ale twoja niechaj się stanie"* (Łk. 22, 42). – Cierpliwości w opuszczeniu: *"Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?"* (Mt. 27, 46).

Ono ich uczy cnót względem bliźniego: – Miłości: *"Jakom ja was umiłował, abyście się i wy pospołu miłowali"* (Jan. 13, 34). – Cichości i skromności: *"Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca"* (Mt. 11, 29). – Cierpliwości i pobłażania: *"Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią"* (Łk. 23, 34).

Uczy cnót względem siebie: pokory, czystości, oderwania od rzeczy ziemskich (w Najświętszym Sakramencie) – pragnienia krzyża: *"Mam być chrztem ochrzczone, a jakom jest ściśnion, aż się wykona?"* (Łk. 12, 50).

Ono nie tylko ich uczy przykładem, ale wewnętrznymi natchnieniami, pukaniem do ich serca. *"Oto stoję u drzwi i kołaczę"* (Apok. 3, 20). Osobliwie na modlitwie Serce Boskie rozmawia z sercem ludzkim, jeśli ono jest uważne na głos Boży. Każdy może się przekonać, że to głos serca: bo nie słowami, nie pojęciami umysłowymi przemawia, ale słodkimi poruszeniami miłości...

Nie tylko ich uczy, ale zachęca i nagli, to przykładem, to wewnętrznym pociąganiem, osobliwie pobudką właściwą sercu – pobudką miłości. Kto nie tą pobudką miłości się kieruje w drodze oświecenia, ten bardzo pomалу iść będzie, nigdy gruntownych nie zdobędzie cnót i z pewnością nie dojdzie do szczytu. Przeciwnie, jeśli wiatr miłości nadmie jego żagle, prędko go poniesie, wszystko mu ułatwi: bo miłującemu wszystko łatwo. Stąd wielki uczeń Serca Jezusa, św. Franciszek Salezy, naucza, że miłość jest najkrótszą drogą do doskonałości; a wielu długo idzie i nie dochodzi, bo tą drogą nie idą. I już przed nim św. Augustyn powiedział: *"Miłuj a czyń co chcesz"*. I Apostoł: *"Wypełnieniem zakonu jest miłość"* (Rzym. 13, 10).

Wreszcie to Boskie Serce dodaje postępującym sił, jakich potrzebują, wlewając im hojne łaski, osobliwie w swym własnym Sakramencie.

III. Na koniec wnieśmy się, ile nasza nieudolność potrafi, aż do **trzeciego chóru tej hierarchii** mistycznej, do chóru doskonałych, biejących drogą zjednoczenia.

Ci już oczyścili się w Sercu Jezusowym z kału ziemskiego, nabyli wszelkich cnót w tym życiu możebnych. Już namiętności ich umartwione nie odzywają się jak tylko nieznacznymi poruszeniami i nie kłócą ich błógiego pokoju. Używają tego świata, jakoby nie używali (1 Korynt. 7, 31), ukrzyżowani są światu a świat im ukrzyżowany (Galat. 6, 14). Sobie umarli, wyzuciem miłości własnej, a życie ich ukryte jest z Chrystusem w Bogu (Koloss. 3, 3); żyją, ale już nie oni, lecz żyje w nich Chrystus (Galat. 2, 20). Podobniejsze do aniołów niż do ludzi, te błogosławione dusze łączą się ustawicznie z Bogiem modlitwą tak wzniosłą, że my ani wyobrażenia o niej powziąć nie możemy; one zaś ją opisują jako milczenie zachwytu w obecności Majestatu Boskiego, jako przelanie się duszy w morze doskonałości Boskich, jako wyniszczenie własnej osoby i przeobrażenie się w Boga. Jest to język, który oni tylko sami zupełnie rozumieją.

Ale jeśli ich zapytamy, jaki jest sekret ich anielskiego życia, jaką drogą wspięli się, albo raczej wzlecieli jak orły na ten szczyt niebotyczny, odpowiedzą nam: weszliśmy do Serca Jezusowego i tam się założyli mieszkanie.

Tak nas uczy św. Małgorzata Maria, która sama ustawicznie w tym Sercu mieszkała, i świadczy o obietnicy Pana Jezusa: że w Jego Sercu dusze oziębłe staną się gorliwymi, a gorliwe szybkim krokiem dojdą do doskonałości.

Tak opowiada św. Gertruda, która co dzień rozkoszując się w tym przybytku mówiła: *"Witam Cię, o Serce Jezusa, źródło żywe i ożywiające życia wiekuistego, skarbie Bóstwa nieprzebrany, ognisko żarzące się Boskiej miłości! Ty jesteś miejscem mego spoczynku, moim przytułkiem"*.

Tak opowiada św. Bernard, który pisze: *"Dlatego przebity jest bok Twój, o Jezu, aby otwarte było dla nas wejście; dlatego zranione jest Serce Twoje, abyśmy w nim bezpieczni od zewnętrznych zakłóceń, zamieszkać mogli... O, jak dobrze, jak rozkosznie jest mieszkać w tym Sercu! Za to poświęcę wszystko i wszelkie nawet żądze serca mego"*.

Tak opowiada św. Jan, uczeń miłości, który na Sercu Jezusa spoczął, i od Niego się nauczył tych tajemnic Boskiej miłości, jakie później rozgłaszał.

Tak opowiada św. Paweł, który nas wszystkich wzywa, abyśmy w Sercu Jezusowym mieszkali: *"Świadkiem mi jest Bóg, jako wam wszystkim życzę, abyście byli we wnętrzościach Jezusa Chrystusa"* (Filip. 1, 8).

Lecz dobitniej i wyraźniej od wszystkich wzywa sam Pan Jezus wszystkich, którzy pragną doskonałości, do mieszkania w Jego Sercu: *"Mieszkajcie we mnie, a ja w was"* (Jan. 15, 4). I w ostatniej modlitwie prosi Ojca: *"Ja w nich, a Ty we mnie: aby byli doskonałymi w jedno"* (Jan. 17, 23).

Tak więc wszystkie dusze doskonale mieszkają w Sercu Jezusowym, tj. że miłość Boska jest ich żywiołem, i poza to Serce nie wychodzą, nie mając żadnego pragnienia, które by do czegoś poza tym Sercem się odnosiło; a Serce Jezusa mieszka w nich, ponieważ zupełnie w nich panuje, zwyciężywszy ich miłość własną, rządzi bez podziału wszystkimi ich poruszeniami...

Takich dusz zapewne mała jest garstka w Kościele, ale one choć nieliczne, są sercem Kościoła, bo przez nie Kościół oddaje Bogu służbę, cześć i miłość doskonałą, jakiej przez inne członki nie oddaje; przez nie Kościół jest oblubienicą najmiłszą *"bez zmarszczki i skazy"*; one ściągają Kościołowi najobfitsze łaski i błogosławieństwa. A tym samym Serce Jezusowe, które w nich najzupełniej króluje, jest także przez nie sercem Kościoła.

Streszczenie i zastosowanie

O, jakże wspaniały widok przedstawia oczom duszy ta hierarchia mistyczna, wznosząca się w trzech chórach naokoło Serca Jezusa! Jedni u nóg Jezusa płaczą z Magdaleną, drudzy u rąk uczą się uczynków dobrych, trzeci do samej rany boku się tulą. Ale choć ci ostatni bliżej i bezpośrednio czerpią z tego Serca, drudzy dalej, jednak krew, która tymi wszystkimi ranami płynie, i łaski, które się rozlewają na te trzy chóry, z tegoż Serca płyną.

A zatem do jakiegokolwiek chóru należymy, łączmy się jak najściślej z tym sercem życia duchownego...

NAUKA IX.

Serce Jezusa jest celem, do którego wszystko dąży w Kościele

"Ja jestem alfa i omego, początek i koniec" (Apok. 1, 8).

Wstęp

Mówiłem na wstępie tych dziewięciu nauk, że jak w organizmie człowieka serce jest tym środkiem, z którego krew żywotna wypływa i do którego po obiegu wraca, tak Serce Jezusa jest takim sercem Kościoła; z Niego bowiem płynie wszystko życie Kościoła i wszystkie czyny, środki i objawy tego życia, – cośmy w tych ośmiu poprzednich naukach widzieli – a znowu ku temuż Sercu to życie powraca i spływa, do Niego wszystek ruch żywotny w mistycznym ciele Kościoła dąży: tak że Serce Jezusa nie tylko jest początkiem i źródłem wszystkiego w Kościele, jakieśmy widzieli, ale też końcem i celem. "*Ja jestem alfa i omego, początek i koniec*". I to będzie przedmiotem tej ostatniej nauki.

Wykład dogmatyczny

I. Jeżeli najpierw rzucimy okiem na tę piękną przyrodę, która nas otacza, widzimy w każdym stworzeniu jakieś dążenie do swego właściwego celu. A to dążenie jest czymś podobnym do miłości, jest to, według pięknej myśli św. Augustyna, miłość odpowiednia do natury każdej rzeczy. Bo miłość to dążenie do odpowiedniego dobra. Kamień pada ku ziemi, para wznosi się ku obłokom, pszczoła leci do kwiatka, liszka bieży do swego żeru... każda rzecz dąży do czegoś, pod wpływem jakiejś miłości. Miłość ta w rzeczach nieżywotnych jest tylko biernym ruchem, w zwierzętach bezmyślną chucią, dopiero w człowieku jest duchowym pragnieniem dobra, miłością w pełnym znaczeniu.

Gdy dalej zauważymy, do czego dążą te wszystkie stworzenia, jaki jest cel, do którego zmierza ta powszechna miłość, spostrzeżemy dziwny porządek przez miłościwego Stwórcę utworzony: istoty mniej doskonałe dążą do doskonalszych, służą im na pokarm i inne potrzeby; nieżywotne dążą do żyjących; a wszystko na ostatek służy człowiekowi, który jest sercem tej przyrody, nie tylko dlatego, że jest najszczytniejszym ze wszystkich stworzeń

widomych i panuje nad wszystkimi, ale też, że on jeden między nimi ma miłość duchową, która aż do Stwórcy sięga i Jemu cześć winną oddaje. Inne więc stworzenia, które nie mogą znać i miłować Boga, dążą odpowiednią sobie miłością do człowieka – i przez niego, jako przez serce całej natury, miłują Boga i do Niego się odnoszą.

Taką Bóg utworzył piękną harmonię wszech miłości. Sam bowiem będąc pięknnością, harmonią i miłością, zostawia w swych dziełach ślad swoich doskonałości. Ale człowiek nieposłuszeństwem swoim ten porządek zakłócił: sam odpadłszy od miłości Bożej, oderwał niejako całe stworzenie od Boga, i wziął za cel to stworzenie, którego sam był celem. "*Rzekł drewnu: tyś jest ojciec mój; a kamieniowi: tyś mię urodził*" (Jerem. 2, 27). Stąd powoli dusza jego, zanurzając się w rzeczach widomych, zapomniała o swej miłości duchowej, niejako utraciła władzę miłowania Boga i rzeczy duchownych... Cóż więc uczynił Bóg, aby naprawić ten porządek? Posłał Syna swego na świat w postaci widomej, w naturze ludzkiej, ażeby choć takim sposobem pociągnąć serca ludzkie i stać się znowu celem ich miłości. "*Abyśmy, mówi Kościół, widzialnie Boga znając, przez Niego do miłości niewidzialnych rzeczy byli porwani*" (Prefacja ze Mszy św. na Boże Narodzenie).

Tak więc ten Bóg-człowiek stał się środkiem i celem serc ludzkich. Ludzie, poznawszy w ciele ludzkim Boską dobroć, umiłowali Jezusa, a Jezus, jako serce całej ludzkości, swoim Sercem ludzkim, lecz ubóstwionym, oddaje Bogu miłość Boga godną. I tak Serce Jezusowe jest środkiem, do którego wszystko a wszystko dąży: nierozumne stworzenia dążą do ludzi, a ludzie do Jezusa; Serce Jezusowe jest sercem świata, przez które wszystko stworzenie Boga miłuje: gdyż miłość nierozumnych istot odnosi się do człowieka, a miłość ludzi zestrzeliwa się w Sercu Jezusowym, i przezeń do Boga sięga. Tę wielką harmonię miłości odkrywa nam św. Paweł: "*Wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusowi, a Chrystus Boży*" (1 Korynt. 3, 22-23).

II. Rzućmy teraz okiem na królestwo łaski – ten Kościół św., przez Bogac człowieka założony, który, jak już wiemy, z Jego Boskiego Serca wyszedł. I tu widzimy, że wszystkie składniki i funkcje tego mistycznego ciała odnoszą się do Serca Jezusa, wszystkie miłości w Nim są zestrzelone. Przypomnijmy sobie, cośmy o każdej z nich w poprzednich naukach mówili, pokazując jak każda z miłości Serca Jezusowego pochodzi, a od razu zobaczymy, że każda zarówno do tejsze miłości dąży.

Hierarchia, jak widzieliśmy, ma cel dwojaki: spełnianie ofiary Najświętszego Serca i prowadzenie dusz ludzkich do tegoż Serca, aby się z Nim zjednoczyły przez miłość. W jednym i drugim dąży hierarchia najwyraźniej do Boskiego Serca. Sakramenta wszystkie również do tego Serca się odnoszą; wszystkie bowiem są podporządkowane jako środki i przygotowania do Najświętszego Sakramentu, w którym się połączenie z Sercem Jezusowym spełnia, który jest triumfem i arcydziełem Boskiego Serca. Ofiara Mszy św. ma ten cel, abyśmy w niej przez Serce Jezusowe oddawali Bogu hołd pokłonu i miłości, jakiego swoimi sercami oddać Mu nie możemy. Prawo kościelne, według wyrażenia Pisma, całe dąży do miłości: "*Koniec przykazania miłość*" (1 Tymot. 1, 5); dąży więc do Serca Jezusa, które, jakżeśmy widzieli, jest celem wszechmiłości świata.

Historia Kościoła dąży do Serca Jezusa. Kościół już od początku świata miał symboliczną historię swoją w dziejach ludu wybranego, który był przedobrażeniem i figurą Kościoła, jak naucza św. Paweł, a św. Augustyn wspaniale wyklada i rozwija w dziele "O Mieście Bożym". Otóż mnóstwo tych figur i przepowiedni Starego Zakonu odnosiło się do przyszłego Zbawiciela i wyobrażało proroczo przymioty Jego Serca. Abel przedstawiał Jego niewinność, Abraham Jego posłuszeństwo, Izaak Jego gotowość na śmierć dla czci Boskiej, Melchizedech Jego kapłaństwo, Józef Jego prześladowania od braci, Mojżesz Jego panowanie łaskawe nad sercami ludzkimi. Cuda, których doznali Żydzi na puszczy, były według św. Pawła figurami (1 Korynt. 10, 11) Chrztu, Najświętszego Sakramentu i innych źródeł łaski, jakie z tegoż Serca płynąć miały. Słowem, wszystkie ważne wypadki dawnego Przymierza odnosiły się do Serca Jezusa, jako celu swego, przepowiadając Jego doskonałość i Jego dzieła, i zarazem obudzając w sercach ludzkich pragnienie i miłość tego Zbawiciela.

Po przyjsciu zaś Pana Jezusa, historia Kościoła jest tylko dążeniem do urzeczywistnienia królestwa Boskiego Serca w ludzkości, jest wspaniałym obrazem, w którym widzimy, jak serca ludzkie lgną do Serca Jezusa, najpierw w ziemi Judzkiej, a potem z coraz dalszych krain, z coraz odleglejszych narodów; widzimy, jak mimo wszelkich przeszkód, jakie piekło spiętrza, i mimo wielu strat, jednak zbiegają się dusze ku miłości Bożej z tego Serca promieniejącej, i zapalają się tym ogniem, który Jezus przyszedł puścić na ziemię... aż kiedyś cała ziemia tym ogniem zapłonie, wtedy, kiedy będzie jeden pasterz i jedna owczarnia.

III. Tak więc wszystko dąży do Serca Jezusa. Widzieliśmy to zacząwszy od poziomu natury, potem spotkaliśmy to samo w sferze łaski; zobaczymy jeszcze, jak wszystko do tego Serca dąży w najwyższej sferze niebieskiej chwały.

Te dążenia do Serca Jezusa, o którycheśmy dotąd mówili, są zawsze niedoskonałe; zawsze liczne niedostatki, zwłaszcza grzechy ludzkie, psują ten cudny ustrój miłości, wprowadzają rozdzźwięk w tę harmonię miłości. Lecz te wszystkie niedostatki się naprawią, te niezgodne tony umilkną, i harmonia miłości będzie doskonałą w Mieście wiecznej miłości.

Do tego dąży Kościół i cały świat łaski; do tego też dąży i wzdycha cała natura, ta natura, która grzechem człowieka skażona jest, i stąd jakiś gwałt cierpi, a po zmartwychwstaniu ma być swoim sposobem uwielbiona. "*Albowiem oczekiwanie stworzenia – mówi tajemniczo św. Paweł – oczekiwania objawienia synów Bożych. Bo próżności poddane jest stworzenie, nie dobrowolnie, ale dla tego, który je poddał pod nadzieję; bo i samo stworzenie wzdycha, i jako rodząca boleje aż dotąd. A nie tylko ono, ale i my sami, mający pierwiastki Ducha, i sami w sobie wzdychamy, oczekiwając przywłaszczenia synów Bożych, odkupienia ciała naszego*" (Rzym. 8, 19-23).

A w samym tym Mieście wiecznej miłości, ku czemu są zwrócone wszystkie oczy i serca? Pytajmy Ucznia miłości, który w Objawieniu swoim widział to Miasto błogosławione. "*Miasto – mówi on – nie potrzebuje słońca ani księżycy, aby świeciły w nim, albowiem jasność Boża oświeciła je, a świecą jego jest Baranek*" (Apok. 21, 23). Bóstwo ich oświeca światłem błogosławionym. Ale to światło Bóstwa promieni się jako z latarni, z człowieczeństwa, w szczególności z Serca Jezusowego, w którym, jak mówi Pismo, "*mieszka wszystka pełność Bóstwa cielesnie*" (Kol. 2, 9) i ku któremu wszystko się zwraca, już nie z trudnością i gwałtem, jak pośród przeszkód tego życia, ale z rozkoszą niewypowiedzianą, i z Nim jako z celem swego dążenia się jednoczy.

To samo ogłasza i Paweł św., który także zajrzał do tej ojczyzny niebieskiej. W pierwszym liście do Koryntian, opisując, jak wszystko poddane jest Chrystusowi, na to, aby wszystko z Nim się jednoczyło miłością, i przezeń było ożywione, a jak Chrystus przez wieki do uzupełnienia tego dzieła dąży, pokonując wszystkich swych nieprzyjaciół, mówi na koniec: "*A gdy Mu wszystko poddane będzie* (tj. po sądzie ostatecznym, gdy już wszyscy ludzie przeznaczeni będą Chrystusowi poddani i na podobieństwo ciała Chrystusowego uwielbieni), *tedy i sam Syn będzie poddany Temu, który Mu poddał wszystko*" (1

Korynt. 15, 28), tj. nie jako Bóg, lecz jako człowiek, swym ludzkim Sercem odda Ojcu hołd poddaństwa. Jakżeż wtedy dopiero odda to Serce Ojcu hołd, kiedy od chwili swego stworzenia czciło Go najdoskonalej? Otóż wtedy odda Mu hołd, jakiego dotąd Mu nie oddało, bo nie tylko samo z siebie, ale i z ciała swego mistycznego, już zupełnego, tj. ze wszystkich serc ludzkich z Nim zjednoczonych i w Nim mieszkających miłością doskonałą. A tego hołdu, który Mu wtedy odda, nie przestanie oddawać przez całą wieczność.

O błogosławione życie: z Sercem Jezusowym być zjednoczonym miłością wiekuiącą, bez żadnej przerwy, bez żadnej obawy! Z Serca Jezusowego, źródła żywota, upajać się hojnością domu Pańskiego i strumieniem rozkoszy jego napawać się, a w światłości jego oglądać światłość! (Ps. 35, 9-10). Przez Serce Jezusowe oddawać wiecznie Bogu cześć i miłość i dziękczynienie i błogosławieństwo!

O Boskie Serce! wszystko do Ciebie dąży na niebie i na ziemi. Wszystko Cię miłuje; czy tylko moje serce ma zakłócić tę harmonię miłości? Czy mam ja być wyrodkiem całej natury i ściągnąć na siebie przekleństwo wszelkich stworzeń, nie dążąc do Ciebie, do którego wszystko dąży?... Ach! dosyć już tego rozstroju sprawiłem w świecie; teraz całym sercem do Ciebie dążę i Ciebie miłuję i ufam w twej dobroci, że Cię wiecznie będę miłował i przez Ciebie wieczną oddawał cześć Bogu w Trójcy jedynemu. Amen.

Ks. Marian Morawski SI (b. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego), *Kazania i szkice*. Kraków 1921, ss. 291-332. (2)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; przypisy od red. *Ultra montes*).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

NIHIL OBSTAT.

J. Urban S. I.

L. 5610/21.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z KSIĄŻĘCO-BISKUPIEJ KURII
Kraków, dnia 20 maja 1921.

† *Adam Stefan*

X. Wład. Miś

Kanclerz.

Przypisy:

(1) "11. Et ipse dedit quosdam quidem Apostolos, quosdam autem Prophetas, alios vero Evangelistas, alios autem pastores et doctores (*1. Cor. 12, 28*),

12. ad consummationem sanctorum, in opus ministerii, in aedificationem corporis Christi:

13. donec occurramus omnes in unitatem fidei, et agnitionis Filii Dei, in virum perfectum, in mensuram aetatis plenitudinis Christi,

14. ut jam non simus parvuli fluctuantes, et circumferamur omni vento doctrinae in nequitia hominum, in astutia ad circumventionem erroris.

15. Veritatem autem facientes in charitate, crescamus in illo per omnia, qui est caput Christus:

16. ex quo totum corpus compactum, et connexum per omnem juncturam subministrationis, secundum operationem in mensuram uniuscujusque membri, augmentum corporis facit in aedificationem sui in charitate.

11. I tenże dał niektóre Apostoły, a niektóre Proroki, a drugie Ewangelisty, a inne pasterze i doktory:

12. ku wykonaniu świętych, ku robocie posługowania, ku budowaniu ciała Chrystusowego:

13. ażbyśmy się wszyscy zesłi w jedność wiary, i poznania Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę wieku zupełności Chrystusowej,

14. abyśmy już nie byli dziećmi chwiejącymi się, i nie byli uniesieni od każdego wiatru nauki przez złość ludzką, przez chytróść na oszukanie błędu.

15. A czyniąc prawdę w miłości, żebyśmy rośli w nim we wszystkim, który jest głowa, Chrystus:

16. z którego wszystko ciało złożone i spojone będąc, przez wszystkie stawy dodawania, wedle skuteczności podług miary każdego członka, czyni pomnożenie ciała ku zbudowaniu samego siebie w miłości.

Komentarz Menochiusza

R. 4. – 11. *Dał niektóre Apostoły.* Chciał żeby niektórzy byli w Kościele Apostołami. – *Pasterze.* Biskupami.

12. *Ku wykonaniu świętych.* Dla wyćwiczenia wiernych w doskonałej i zupełnej świętości. – *Ku robocie posługowania.* To jest aby każdy apostoł, prorok, pasterz, nauczyciel, całkowicie i jak najlepiej wykonywał powierzony sobie urząd posługowania. – *Ku budowaniu ciała Chrystusowego.* To jest Kościoła, aby on, jakby budowa duchowna, nieznacznie się wznosił i przybywał w liczbę i cnoty, aż się nareszcie dokończy, i całkowicie się przyozdobi. To zaś budowanie i uzupełnienie przedłużać się będzie aż do końca świata.

13. *Azbyśmy się wszyscy zeszli.* Aż dopóty nie ustawać powinny prace i usiłowania pasterzy, dopóki w rzeczy samej nie osiągną celu swoich zabiegów, i nie staniemy się wszyscy mężami doskonałymi, i nie przyjdziemy do miary wieku zupełnego i odpowiedniego, nie takiego, który się liczbą lat oblicza, ale który przez jedność w wierze, i coraz to pewniejszą i zupełniejszą znajomość Chrystusa codziennie się staje podeszlejším, pełniejszym życia i czerstwości. Albowiem kto się już stał mężem, ten się stalej trzyma swojego zdania, którego dojrzałą rozważą nabył. – *Zeszli.* Doszli. – *W męża doskonałego.* Dopóki się nie staniemy mężami w wierze, znajomości i miłości Chrystusowej, to jest dojrzałymi, mężnymi, stałymi, i takim sposobem dopóki nie dostąpimy w Chrystusie pełnego i doskonałego wieku duchownego, to jest, doskonałego pojęcia, poznania i miłości Bożej. Patrz Wujka.

14. *Abyśmy już nie byli dziećmi.* Abyśmy na wzór dzieci, którym niedostaje zupełnego i stałego sądu, nie byli chwiejącymi się, to jest, niestałymi. – *I nie byli uniesieni od każdego wiatru nauki.* Patrz Wujka. – *Przez złość ludzką.* Bądź filozofów, bądź opowiadających żydowstwo, bądź heretyków, którzy zdradliwie usiłują przyciągnąć do błędów. – *Przez chytróść na oszukanie błędu.* Używając podstępnej chytróści, żeby oszukać i uwieść.

15. *A czyniąc prawdę w miłości.* Trzymając się prawdy wspólnie z miłością. – *Żebyśmy rośli.* W wierze, miłości i cnotach. – *W nim.* Za jego, to jest Chrystusową łaską; Chrystus bowiem jako głowa wlewa łaskę i siłę wzrastania we wszystkie członki całego ciała, to jest Kościoła. – *We wszystkim.* We wszelki przyrost, to jest we wszelkie dary, łaski i cnoty.

16. *Z którego.* Głowy, Chrystusa. – *Wszystko ciało.* Kościoła. – *Złożone.* Złączone. – *I spojone.* Aby jak członek z członkiem, tak wierny z wiernym, przez jedną i tęż wiarę i ducha był złączonym, i żeby ze wszystkich stało się jedno ciało, to jest Kościół. – *Przez wszystkie stawy dodawania.* Przez każdy staw posługujący, to jest przez który się nam udziela duch i łaska głowy naszej Chrystusa. Oznacza Apostoł, iż Chrystus głowa nasza, wlewa w nas ruch, czucie i życie duchowne, przez stawy, to jest, przez wzajemne zjednoczenie się, mocą którego jeden członek, czyli wierny, łączy się z drugim, już przez wzajemne zjednoczenie się dusz, już przez zewnętrzne uczestniczenie w tychże samych sakramentach, modlitwach i innych pomocach zewnętrznych, i zasilających pobożność wiernych. – *Wedle skuteczności.* Skutkiem działającej w nas mocy wewnętrznej. Rozumieć należy moc Chrystusową, który na wzór głowy wpływa na wszystkie członki i je ożywia. – *Podług miary każdego członka.* Stosownie do miary i potrzeby każdego członka, aby każdy członek, to jest wierny, wedle swojej natury, stanu i położenia, odbierał właściwą miarę i wzrost od ożywiającej duszy, to jest, od ducha i łaski Chrystusowej. – *Czyni pomnożenie ciała.* Która to moc łaski Chrystusowej daje wzrost ciału. – *Ku zbudowaniu samego siebie.* Ażeby to ciało, którym jest Kościół, samo siebie zbudowało, uzupełniło i udoskonalilo przez miłość.

Wykład X. J. Wujka

Rozdz. 4. w. 13. *Azbyśmy się wszyscy zeszli.* Z tych słów obacz, iż Kościół Chrystusów prawdziwy nigdy nie był, ani będzie bez Pasterzów, Biskupów i Doktorów aż do

skończenia świata. I przetoż sukcesją, to jest porządne potomstwo i następowanie Biskupów i Pasterzy w Kościele Chrystusowym mieli Ojcowie oni starzy (a na imię Tertulian, Ireneus, Optatus, Augustyn św.) za najpewniejszy znak Kościoła prawego. Jako z drugiej strony, kędy tej sukcesji nie było, taki kościół za heretycki i odszczepieński mieli. I przetoż tak Tertullian o heretykach *De praescrip.* mówi: Niech nam pokażą oryginały swych kościołów, tak porządnie od czasów apostołskich aż do nas przez sukcesją postępujące, jako my swe pokazujemy.

14. *Każdego wiatru nauki.* Ten jest przedniejszy urząd pasterzów i przełożonych kościelnych, aby nas w jedności i w stateczności katolickiej wiary zachowali: abyśmy się żadnym wiatrom heretyckich nauk unosić nie dali: które jako wiatr, plewy tylko z bojowiska wywiewają, ale ziarnom nic szkodzić nie mogą, i owszem je od plew oczyszciają".

– *Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, podług tekstu łacińskiego Wulgaty i przekładu polskiego X. Jakóba Wujka T. J. z komentarzem Menochiusza T. J. przełożonym na język polski. Wydanie X. S. Kozłowskiego Arcybiskupa Metropolity Mohyłowskiego. We czterech tomach in 8-vo maj. (*fracta pagina*). Wydanie trzecie. Tom IV. Obejmujący Księgi Nowego Testamentu, jako to: Cztery Ewangelie, Dzieje Apostolskie, czternaście listów Ś-go Pawła, list Ś-go Jakóba, dwa listy Ś-go Piotra, trzy listy Ś-go Jana, list Ś-go Judy i Objawienie Ś. Jana. Wilno 1898, ss. 599-601.

(2) Por. 1) Ks. Marian Morawski SI (3), a) [O nabożeństwie do Najświętszego Serca Jezusowego w stosunku do dogmatu i kultu katolickiego.](#) b) [Dogmat łaski. 19 wykładów o porządku nadprzyrodzonym.](#) c) [O Kościele jako znaku, któremu się sprzeciwiają.](#) d) [Świętych Obcowanie. Część pierwsza: Komunia między duszami.](#) e) [Wieczory nad Lemanem. Co robić.](#) f) [Filozofia i jej zadanie. \(Wydanie trzecie\).](#) g) [Kilka słów o książce "Filozofia i jej zadanie". \(Polemika z ks. Stefanem Pawlickim CR\).](#) h) ["Spowiedź" Lwa Tołstoja.](#) i) ["Wyznania" liberala.](#) j) [Recenzja "Bez dogmatu" Henryka Sienkiewicza.](#) k) [Klasycyzm w szkołach średnich.](#) l) [U stóp Sfinksa.](#) m) [Rzym – Koloseum. \(Wrażenia z podróży\).](#) n) [Narodowość wobec filozofii i wobec chrystianizmu.](#) o) [Asemityzm. Kwestia żydowska wobec chrześcijańskiej etyki.](#) p) [Podpieracz katolicyzmu.](#)

2) O. Artur Vermeersch SI, [Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusa w praktyce i w teorii.](#)

3) O. J. V. Bainvel SI, [Kult Serca Bożego. Teoria i rozwój.](#)

4) O. R. Bernard OP, [Tajemnica Maryi. Macierzyństwo łaski Najświętszej Panny, jego podstawy i wielkie zadania.](#)

5) Ks. Maciej Sieniatycki, [Zarys dogmatyki katolickiej.](#)

(3) "Morawski Marian Ignacy h. Dzierżykraj T. J. Ur. 15 sierpnia 1845 r. w Grafenbergu na Śląsku z ojca Wojciecha, który później owdowiawszy sam został kapłanem i Marianny z Grocholskich, siostrzenicy ks. Stanisława Chołoniewskiego (zob.). Nauki gimnazjalne ze

światnym postępowaniem odbył w Metz u Jezuitów, poczym w grudniu 1863 r. wstąpił do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego w Starejwsi. Wyświęcony 14 sierpnia 1870 r. w Śremie na kapłana przez biskupa Stefanowicza, w roku następnym przez 6 tygodni z całym poświęceniem niósł pomoc jeńcom francuskim przywiezionym do Poznania. Od r. 1873 do 1879 jest ojcem duchownym studentów filozofii w kolegium Jezuitów w Starejwsi i równocześnie ich profesorem, poczym rektorem kolegium w Tarnopolu, gdzie też 2 lutego 1880 r. składa profesję zakonną. Tu za jego rządów r. 1881 odprawiają się pierwsze rekolekcje dla klas bardziej wykształconych. W r. 1883 zostaje przeniesiony do kolegium krakowskiego, gdzie z polecenia ówczesnego prowincjała Henryka Jackowskiego (zob.) zakłada i obejmuje redakcję "Przeglądu Powszechnego", którą prowadzi aż do zgonu udowadniając jego istnieniem tezę, że wiara i wiedza, religia i nauka nie są i nie mogą być z sobą w sprzeczności. W r. 1888 zostaje profesorem nadzwyczajnym dogmatyki specjalnej w Uniwersytecie Jagiellońskim, którą (od r. 1891 jako prof. zwyczaj.) wykłada aż do r. 1899, piastuje w r. 1894 na 5 godność dziekana wydziału teologicznego. Wykłady jego cechowała gruntowność i jasność a nic w nich nie było pedantycznego lub szablonowego. Kiedy w kolegium krakowskim Jezuitów utworzono oddział pisarzy, M. został jego pierwszym przełożonym i wraz z nim przeniósł się do rezydencji Ojców pracujących w kościele św. Barbary a mieszkających wówczas na Grodzkiej; którego to domu został r. 1896 superiorem. M. podobno poddał myśl ks. Jackowskiemu do umieszczenia konwiktów uczniów w gimnazjum w Chyrowie, a w każdym razie jego ojcowizna posłużyła na wybudowanie w znacznej części tego kolegium. † [zmarł] w Krakowie w rezydencji na Grodzkiej 6 maja 1901 r. Był to talent bogaty a wszechstronny, dusza pięknie artystycznie wyrobiona, charakter prawy i miły, w obcowaniu pełen prostoty, której dziedziczna dystrakcja nie psuła. Miał dar szczególnie pozyskiwania dla prawdy umysłów do niej uprzedzonych, dzięki urokowi swej rozmowy. Mile też był widzianym i chętnie słuchanym w zebraniach towarzyskich i na rozprawach naukowych. Zawód pisarski wcześniej rozpoczął bo r. 1870, kiedy to w Krakowie powstało pismo pod redakcją ks. Goliana (zob.), które miało za zadanie bronić dogmatu nieomylności przed atakami pseudopostępowej prasy. Ów "Tygodnik Soborowy" ciągle zasilał M. swym piórem. Później, jako profesor filoz. pisywał liczne artykuły do "Przeglądu Lwowskiego". Z nich później powstało dzieło pt.: *Filozofia i jej zadanie*, wyd. 3, Kraków 1899 r., które swego autora postawiło w rzędzie najwybitniejszych polskich filozofów. Z innych jego prac (zaznaczając, że o ile inaczej nie podano, były wydane w Krakowie) wymieniamy: *Celowość w naturze*, studium przyrodniczo-filozoficzne, wyd. 5, 1901 r.; *Co to jest hipnotyzm*, 1889; *W czym tkwi siła Renana*, wyd. 2, 1896; *Podstawy etyki i prawa*, wyd. 3, 1907; *Asemityzm*, 1896; *O pojedynku*, 1892; *O związku sztuki z moralnością*, 1887; *W sprawie sztuki z powodu książki Stanisława Witkiewicza "Sztuka i krytyka u nas"*, 1892; *Niebo nocne a dzienne*, 1900; *Wieczory nad Lemanem*, wyd. 5, tłumaczone na język niemiecki, rosyjski, hiszpański, serbski, [francuski, angielski, portugalski, holenderski, chorwacki, węgierski, japoński,] w formie rozmowy towarzyskiej ludzi różnych zapatrywań podają apologię wiary katolickiej. *Świętych Obcowanie: część I: Komunia między duszami*, 1903 (dzieło przerwane śmiercią M - o.); *Pielgrzymka życia*, wyd. 2, 1892; *O rozmyślaniu i rachunku sumienia podług św. Ignacego*, wyd. 4, 1893; *Skarb duchowny dla Braci Towarzystwa Jezusowego (reguły T. J. i ćwiczenia duchowne św. Ignacego)*, 1894; *Novem officia erga Sacr. Cor Jesu ad mentem B. Margaritae Alacoque concinnata*, Tarnopol 1881;

Mowa na oblóczynach Natalii z Jezierskich Popielowej u Karmelitanek w Krakowie, 1899; O nabożeństwie do Serca Jezusowego w stosunku do dogmatu i kultu katolickiego, 1886; Opowiadanie Wyznawcy, Tarnów 1893; Ostatni dzień Flawiuszów, tragedia historyczna (dzieło pośmiertne), 1910; "Spowiedź" rosyjskiego pisarza Lwa Tolstoja, 1888. Nadto w "Przeglądzie Powszechnym" z górą setka artykułów i recenzyj; 40 przemówień w Kazaniach i szkicach księży T. J.; O szkole katolickiej, referat w Księdze pamiątkowej Wiecu katolickiego w Krakowie 1893. (Por. Kobyłecki, Ks. Maryan Morawski T. J., Kraków 1901; Załęski, Jezuici w Polsce, t. ostatni; Popiel Paweł, w "Przeglądzie polskim" z 1901; J(adwiga) R(ostworowska) w nr. 109 "Czasu" z 1901)". – Marian Bartynowski (artykuł w "Podręcznej Encyklopedii Kościelnej" opr. pod red. ks. Zygmunta Chełmickiego, M.–N., Tom XXVII–XXVIII. Warszawa 1912, ss. 214-215).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXIII, Kraków 2013